Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 4 (12) Warszawa, kwiecień 1938 Rok II

ZGODA Z LITWĄ

Nie dobrze jest, gdy polityka kieruje się sentymentem lecz jeszcze gorzej, gdy sentymentów nie bierze pod uwagę. Z polityki polsko - litewskiej pierwiastka uczuciowego wyeliminować nie można, jak nie można z kultury polskiej wykreślić imienia Mickiewicza, jak nie można zapomnieć wspólnych dla Litwinów i nas dziejów.

Przez kilkanaście lat między Litwą i Polską stał mur. Jego istnienie Polacy zarzucali Litwinom, Litwini Polakom. Nie zbudowali go jednak ani Polacy ani Litwini, zbudowało go życie.

Gdy w Europie rodziło się silne poczucie odrębności narodowych, państwo polskie już nie istniało. Gdy byt państwowy odzyskaliśmy, był to dzień wyzwolenia państwowego wielu narodów, był to czas, gdy szowinizm narodowy zdążył już nie tylko rozpuścić międzynarodowe spójnie, lecz i zbudować na ich miejsce mury. Dziś Litwini chcą być Litwinami, lękają się tradycji jagiellońskiej, bo organizmowi słabszemu grozi ona pochłonięciem przez silniejszy. Jagiełło w ocenie dzisiejszych Litwinów był zdrajcą litewskości.

Chlubiliśmy się przez wieki, że pomiędzy Litwą a Polską była unia dobrowolna. Dziś Litwa jest państwem niepodległym i takim chce pozostać. Trzeba jej wolę uszanować, trzeba z tym się pogodzić, a tradycyjne braterstwo utrzymać w formie innej, dostosowanej do dnia dzisiejszego.

Kto się urodził w kraju, gdzie słychać mowę litewską i polską, kto się wychował w kraju, gdzie nie tylko przyjaciół lecz i krewnych ma wśród Litwinów i Polaków, kto w młodości mówiąc słowo ojczyzna nie odróżniał Litwy od Polski, — ten wojnę polsko - litewską uważałby za wojnę bratobójczą, ten komunikaty o rozmowach Litwinów z Polakami czyta dziś z głębokim wzruszeniem.

Dzisiejszy problemat polsko - litewski nie jest łatwy do rozwiązania. Litwini nie chcą wyrzekać się Wilna, a Wilno jest polskie. Znamy w historii podobne sytuacje i wiemy, że czas wiele zaognień uleczył.

Któryś z publicystów w ostatnim posunięciu litewskim ministra Becka dostrzegł zgodność z tradycją Piłsudskiego. Mnie się zdaje, że to jest słuszne. Piłsudski urodził się w Zułowie i wychował w klimacie braterstwa, a nie wojny z Litwinami. Jakże dobrze się stało, że ultimatum polskie ograniczyło się jedynie do żądania ustalenia normalnych stosunków międzypaństwowych, że ustrzegło się żądań, które mogły być uzyskane siłą lecz zamykałyby wrota dla możliwości dobrowolnego współżycia w przyjaźni.

Dziś Litwa zaczęła rozmawiać z nami pod przymusem i z tego powodu może odczuwać pewne upokorzenie. Trudno jej w takim okresie przejawiać inicjatywę w dziedzinie przyjaźni z nami. Dziś gesty przyjazne, pierwsze kroki winna robić Polska.

Takim krokiem była by zmiana stosunku do mniejszości litewskiej, zagwarantowanie jej całkowitej swobody rozwoju kulturalnego i gospodarczego.

Drugim objawem naszej dobrej woli winno być powołanie do życia towarzystwa przyjaciół Litwy, które szerzyłoby w Polsce znajomość o Litwie współczesnej, o jej kulturze, ułatwiałoby wojaże artystyczne dla litewskich artystów, organizowałoby audycje radiowe i t. p.

Niech to będzie akompaniamentem do rozmów dyplomatycznych, do konferencyj na tematy komunikacyjne, gospodarcze. Polska winna dawać dobitny wyraz, że nie dąży do agresji, że szanuje Litwę niepodległą.

A. W.

W. Dietz (Wilno)

Na marginesie pewnej wielkiej mowy politycznej

W dn. 20 lutego 1938 r. wygłosił Adolf Hitler trzygodzinną mowę polityczną. Nie będę poruszał ściśle politycznej części tej mowy, gdyż o tym zakomunikowały nasze gazety. Chodzi mi o zwrócenie uwagi na pewne sposoby, za pomocą których politycy potrafią sugerować ogromny rozwój gospodarczy kraju, możliwy rzekomo tylko pod ich rządami. Niekoniecznie trzeba dziś podawać fałszywe dane, wystarczy pewne dane w odpowiedni sposób ułożyć, o pewnych faktach i liczbach przemilczeć i wyciągnąć z tak dobranych zestawień odpowiednie wnioski, a efektowny obraz stanie przed oczami każdego niewtajemniczonego, czyli niewprowadzonego w tajniki liczb statystycznych (a takich jest olbrzymia większość). Aby nie dać się nabrać politykom, którzy bardzo często przynoszą prawdę w ofierze swym ideom, co roku kupuję sobie „Mały rocznik statystyczny". Wydatek nieduży, a dla człowieka, który chce więcej wiedzieć, a mniej wierzyć, opłaca się.

Ale powracam do tematu. Otóż w swojej mowie Hitler miał dowieść „gigantycznego" rozwoju przemysłu niemieckiego w ciągu 5 lat rządów narodowych socjalistów i to na podstawie tylko liczb statystycznych.

O rozwoju przemysłu danego kraju w dużym stopniu świadczą wskaźniki produkcji węgla, żelaza i stali, jako podstawowej produkcji przemysłowej.

Na dowód więc „gigantycznego" rozwoju przemysłu niemieckiego w ciągu ostatnich lat pięciu, t. j. pod rządami narod. socjalistów, podał Hitler m. in. zestawienie następujących danych:

Dla węgla

rok	*kamiennego*	*brunatnego*
1932	104,7 mil. ton	122,6 mil. ton
1933	109,7 —„—	126,7 —„—
1934	124,9 —„—	137,2 —„—
1935	143 —„—	147 —„—
1936	158 —„—	161,3 —„—
1937	184,5 —„—	184,7 —„—

rok	*Dla stali*	*Dla rudy żelaza*
1932		1,3 mil. ton
1933	9,6 mil. ton	2,6 —„—
1934	13,5 —„—	4,3 —„—
1935	16 —„—	6 —„—
1936	18,6 —„—	7,5 —„—
1937	19,2 —„—	9,6 —„—

Na pierwszy rzut oka i bez ogólnej orientacji w liczbach statystycznych może się wydać rzeczą oczywistą i nie podlegającą dyskusji, że Hitler ma rację twierdząc, że rozwój Niemiec pod rządami narodowych socjalistów jest olbrzymi. Wszak produkcja stali i węgla prawie podwoiła się, zaś przeróbka rudy żelaznej wzrosła przeszło 7-krotnie!

Ale błyskotliwe efekty znacznie osłabną, gdy do tych liczb doda się inne jeszcze liczby, a mianowicie dane z 1913 i 1929 r., czyli dane przedwojenne i z ostatniego roku przed kryzysem.

Węgiel

rok	*kamienny*		brunatny
1913	141 mil. ton		87 mil. ton
1929	163 —„—	(bez Saary)	175 —„—
1932	104 —„—		122 —„—
1936	158 —„—		161 —„—
1937	184 —„—		184 —„—

Stal

rok		
1913	12,2 mil. ton	
1929	16,2 —„—	(bez Saary)
1932	5,7 —„—	
1936	18,6 —„	
1937	19,2 —„—	

Zatym należałoby raczej mówić nie o „olbrzymim" wzroście niemieckiego przemysłu, lecz o powrocie produkcji do norm przedkryzysowych z pewną nadwyżką, tym bardziej, że rok 1929 wykazuje produkcję bez Zagłębia Saary, zaś dane z ostatnich lat produkcję Zagłębia Saary już uwzględniają.

Ciekawym jest tu jeszcze moment, że produkcja nie wiele wzrosła w 1937 r. w porównaniu z 1929 r., chociaż ostatnie lata stały pod znakiem wzmożonych zbrojeń Niemiec, a Niemcy 1929 r., czyli z okresu Konstytucji Wejmarskiej, miały być podobno... całkowicie bezbronne! (Tak przynajmniej twierdzą hitlerowcy).

A zatym za czasów „przeklętej" Konstytucji Wejmarskiej też mogła istnieć wzmożona produkcja, a rozwój jej po wojnie bynajmniej nie był łatwiejszy, gdyż wojna zniszczyła aparat produkcyjny (przeciążenie maszyn produkcją bez odpowiednich inwestycji) w znacznie większym stopniu niż kryzys (podczas którego wiele maszyn stało i ich amortyzacja była stosunkowo mała).

Podane przez Hitlera liczby mogą nasunąć pytanie, czy przywrócenie produkcji Niemiec do norm przedkryzysowych w ciągu 5 lat było możliwe tylko pod panowaniem narodowego socjalizmu? Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć. Teoretycznie uzasadnionym jest przypuszczenie, że poddanie inicjatywy prywatnej i egoizmu prywatnych przedsiębiorstw oraz przeciwstawionego mu egoizmu szerokich rzesz robotniczych pewnym (chyba dużym) rygorom planowej działalności państwa, powinno było dać duże rezultaty. Ile jednak należy zaliczyć na dobro planowej działalności narodowo - socjalistycznego państwa, a ile poprostu na dobro zbrojeń i poprawiającej się wszędzie koniunktury — na to pytanie też trudno odpowiedzieć.

Bo oto w innych państwach i to rządzonych w ramach potępianego demokratyzmu, a często i przy współudziale w rządach potępionych „marksistów" (np. w państwach skandynawskich) również zaznacza się od 1932 r., czyli od okresu t. zw. „dna kryzysu" „wspaniały rozwój", a jak mi się zdaje, raczej powrót do produkcji przedkryzysowej z pewną nadwyżką bądź niedoborem.

Ale najlepiej otwórzmy str. 125 „Małego rocznika statystycznego" za rok 1937, gdzie podane są wskaźniki produkcji przemysłowej wielu państw.

Tak więc, jeśli wysokość produkcji przemysłowej w 1928 r. przyjąć za 100, to w niektórych państwach o większej produkcji przemysłowej (oprócz Z. S. R. R.) wskaźniki te przedstawiały by się jak następuje:

Kraje	*1928 r.*	*1929 r.*	*1932 r. (dno kryzysu)*	*1935 r.*	*1936 r.*	*wzrost od 1932 r.*	*wzrost od 1929 r.*
Japonia	100	111	109	158	169	+ 60	+ 58
Szwecja	100	106	84	116	125	+ 41	+ 19
Anglia	100	106	88	112	123	+ 35	+ 17
Niemcy	*100*	*101*	*54*	*95*	*108*	*+ 54*	+ 7(!)
Amer. Płn.	100	107	58	82	95	+ 37	—12
Polska	100	100	54	66	72	+ 18	—28

Najbardziej kryzys zaznaczył się w Niemczech, nic więc dziwnego, że odbudowa produkcji w porównaniu z 1932 r. może wyglądać jako „olbrzymi rozwój", jak to chce wmówić światu prasa hitlerowska i prasa jej wtórująca. Powyższe zestawienia (uzupełnione!) jednak uczą, jak trzeba być ostrożnym w dzisiejszych czasach, słuchając mów politycznych i propagandowych. Być może ustrój, czy raczej system hitlerowski położył wielkie zasługi w dziedzinie odbudowy przemysłu niemieckiego, być może w warunkach niemieckich przy ustroju demokratycznym i liberalno - ekonomicznym takiej odbudowy by nie było, ale to tylko prawdopodobne „może", które trzeba jeszcze zbadać i sprawdzić, bo liczby przytoczone przez Hitlera jeszcze tu nie wystarczą. Przyczyny wzmożonej produkcji w przemyśle w różnych krajach mogą być bardzo różne, a więc np. poprawa światowej koniunktury, intensywne zbrojenia, sprawiedliwszy podział dochodu społecznego na rzecz szerokich mas — co zwiększa ogromnie ich zdolność kupna, a więc zwiększa pojemność rynku wewnętrznego i przyczynia się do ożywienia produkcji przemysłowej, — planowa działalność państwa w kierunku ożywienia produkcji, zdobywanie i rozszerzanie zagranicznych rynków zbytu i t. d.

Które z tych przyczyn odegrały większą rolę (i jak wielką) przy odbudowie i rozwoju produkcji przemysłowej w Niemczech i innych krajach i jak trwałą jest ta odbudowa — oto pytanie, na które należałoby odpowiedzieć, aby dać należytą ocenę zasług narodowego socjalizmu w odbudowie niemieckiego przemysłu w ostatnich latach, tym bardziej, że każdy wybujały w pewnych okresach rozwój gospodarczy może kryć w sobie początki katastrof, jak o tym uczy nas ostatni kryzys.

Wiktor Dietz.



fot. T. Bukowski.

Ludwik Bar (Warszawa)

O samodzielność starszego harcerstwa

Starszemu harcerstwu pozostała jedyna droga: żądanie samodzielności. Inaczej będzie wegetowało na marginesie ruchu zuchowego i młodzieżowego. W obecnych formach organizacyjnych nie będzie silne, nie wytyczy własnych dróg, nie wykona wielkich zadań, nie nabędzie charakteru społecznego i silnej woli. Nie będzie aktywnym ruchem ideowo-społecznym, „kościołem wojującym" harcerstwa. Do takiego przekonania doszedłem po wieloletnich spostrzeżeniach i doświadczeniach na odcinku pracy starszo - harcerskiej. A że nie chcę się zgodzić na dalsze trzymanie starszego harcerstwa przy dzieciach — *rzucam hasło domagania się o samodzielność.* Czynię to po wielu rzetelnych próbach rozwiązania zagadnienia na drodze jakiegoś kompromisu. Niestety, starsze harcerstwo nie zostało zrozumiane i nie uzyskało niczego. Przeciwnie — nawet ma utracić stare zwyczajowe prawo istnienia mieszanych kręgów: męsko-żeńskich. Gdy pisałem „Niema nas", czy wzywałem „Starsze harcerstwo na front"*) z dawnymi harcerzami — zawsze myślałem o wielkim ruchu starszo - harcerskim, — jako jednym z najważniejszych problemów Związku. Dziś również uważam sprawę starszo - harcerską za pilny i ważny problem i dlatego znowu do niej wracam. Wydaje mi się, że rozwiązania trzeba szukać na następujących drogach.

POWOŁAĆ GŁÓWNĄ KWATERĘ STARSZEGO HARCERSTWA

Tak rozumiem samodzielność w ramach Związku. Odrzucam podnoszone propozycje utworzenia oddzielnego związku starszego harcerstwa, gdyż obstaję przy jedności związkowej. Sądzę zresztą, że powołanie Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa da ruchowi starszo-harcerskiemu możność swobodniejszego i pełniejszego rozwoju, a przede wszystkim konsolidacji organizacyjnej i programowej, skrystalizowania ośrodków kierownictwa ruchu i ogarnięcia całości starszego harcerstwa, to znaczy starszych harcerzy i harcerek oraz harcerzy z czasów walk o Niepodległość.

Czy w inny sposób, niż skupienie w jednym ręku spraw starszoharcerskich można marzyć o *wspólnych planach* dorosłego pokolenia starszoharcerskiego, skoro w obecnej chwili jest ono zależne od trzech ośrodków dyspozycji — dwu Głównych Kwater i Naczelnictwa. Ileż to konferencji, pertraktacji, i innych zabiegów taktycznych potrzeba, ażeby w centrali, czy w większym środowisku doprowadzić do jakiejś wspól nej imprezy starszoharcerskiej.

Czyż obecny stan organizacyjny nie jest jedną z głównych trudności, że *na uniwersytetach nie możemy zespolić całego harcerstwa* w jednej organizacji, która świadomie kierowana mogłaby więcej niż dziś zaważyć na biegu wypadków akademickich? Czyż jest w Związku organ, który myśli i troszczy się o całość zagadnienia starszoharcerskiego? Wszakże taki organ być musi. — Może nim być Główna Kwatera Starszego Harcerstwa.

A z jakimi trudnościami żyje i rozwija się dziś *prasa starszo-harcerska,* gdy los jej jest zawieszony między Głównymi Kwaterami a Naczelnictwem? Czyż nie będzie miała znacznie korzystniejszych warunków, gdy będzie zależna od kierownictwa starszego harcerstwa? Myślę, że tak.

Sprawy gospodarcze, dla których powstał Komitet Gospodarczy przy Głównych Kwaterach, też inaczej mogłyby iść, gdyby ten komitet miał swój zdecydowany przydział. Główna Kwatera Starszego Harcerstwa musiałaby planować i przekazywać terenowi wskazania gospodarcze. Musiałaby być ośrodkiem istotnego kierownictwa roboty gospodarczej starszego harcerstwa.

W jaką dziedzinę nie zajrzeć, wszędzie obecny stan rozczłonkowania ruchu starszoharcerskiego jest przyczyną zastoju, a może nawet tu i ówdzie i przekreślenia w ogóle pracy starszoharcerskiej. A co w tym wszystkim najtragiczniejsze, że właściwie nie wiadomo *kto jest za co na odcinku starszoharcerskim odpowiedzialny.* Tak bowiem odcinki męski i żeński starszego harcerstwa są ze sobą zazębione, że powodzenia czy trudności jednej grupy wywierają pewien wpływ w grupie drugiej. Szczególnie zaś, *gdy idzie o pion ideowy rozczłonkowanie ruchu to premiowanie rozbieżności.* A że rozbieżności nie wzmacniają związku, to chyba zupełnie jasne.

Wydzielenie starszego harcerstwa z Głównych Kwater Harcerzy i Harcerek jest korzystne nie tylko dla starszego harcerstwa, ale i dla Głównych Kwater, zajętych zuchami i sprawami młodzieżowymi. Przede wszystkim takie załatwienie odciąży je od spraw starszoharcerskich. A dalej będzie to miało duże znaczenie i na zewnątrz. Bo pomyślmy. — Dziś tego lub owego nie mogą dorośli harcerze podjąć, bo są razem z dziećmi podlegli wspólnej władzy, która się obawia, że wyczynem dorosłych harcerzy ktoś tam obciąży hipotekę tej władzy, jako kierownictwa organizacji dzieci i młodzieży. Inaczej będzie to wyglądało, gdy się wyraźnie ujawni, że jest Główna Kwatera dorosłych harcerzy, że ci mogą i mają obowiązek w pewnych kwestiach głos zabierać i oni tylko za to będą odpowiadać. Dzieci zostaną spokojne na boku. Przecież nie można dorosłych zmuszać, ażeby w swym marszu oglądali się na dzieci, boć jedni i drudzy mają inne normy marszu.

PLEBISCYT STARSZEGO HARCERSTWA

Wyczuwam i widzę dużo rozbieżności w ujmowaniu spraw starszoharcerskich przez „górę" i „doły". Chcę powiedzieć, że zbyt często „góra" planuje dla starszego harcerstwa co innego, a „lud starszo - harcerski" pragnie czego innego. Tak być nie powinno. Starsze harcerstwo powinno mieć prawo samostanowienia o sobie. Mieć autonomię w ramach Związku. Do tego jeszcze dodam, że często „wodzowie" broniąc tego, czy innego stanowiska powołują się, że oni właśnie reprezentują opinię „dołów". Czasami krąg, w którym instruktor jest wodzem, przejmuje opinię wodza, a wtedy wódz przez siebie wytworzoną opinię gotów jest uważać za opinię „dołów".

Bywa gorzej. Są instruktorzy, którzy na pewne tematy nie uważają za potrzebne z „dołami" w ogóle rozmawiać, bo przecież instruktor najlepiej reprezentuje potrzeby, cele i t.p. Związku. Nie mogę zapomnieć, jak przy okazji organizowania ogólnopolskiej harcerskiej konferencji akademickiej niektóre osoby, piastujące wodzowskie funkcje, — zresztą nie na terenie akademickim,— uważały, że nie należy w tych sprawach wysłuchiwać opinii harcerskich działaczy akademickich. Tłumaczono mi, że przecież byliśmy kiedyś akademikami, a jeżeliśmy nie byli, to przecież znamy życie akademickie i możemy sprawę zdecydować bez zwoływania konferencji. Było mi przykro — ale obstawałem przy swoim. Zmierzam do tego, ażeby w tak zasadniczej sprawie, jaką jest zagadnienie usamodzielnienia starszego harcerstwa przez powołanie Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa — *przeprowadzić plebiscyt wszystkich kręgów.* Niech wszystek zorganizowany ludek starszoharcerski w kręgach kwestię przedyskutuje i swoją opinię wypowie. Wyobrażam sobie, że będzie najlepiej, jeśli na łamach „Brzasku" utworzymy rubrykę plebiscytową i tam będziemy zamieszczali nadsyłane przez kręgi opinie lub ich streszczenia, z podaniem nazwy kręgu i ilości członków. Mam nadzieję, że plebiscyt tego rodzaju przede wszystkim wyjaśni sytuację. Dlatego samego warto go przeprowadzić!

WNIOSKI NA ZJAZD WALNY I ZARZĄDZENIA PRZEJŚCIOWE

Powołanie Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa wymaga odpowiedniej zmiany statutu, to też na Zjazd Walny, który się ma odbyć w 1939 r. trzeba przygotować wnioski w tej sprawie. Niezależnie jednak od zmian statutowych już obecnie sprawę możnaby realnie zapoczątkować przez powołanie przy Naczelnictwie wydziału starszego harcerstwa, jako kierownictwa całej pracy starszoharcerskiej — żeńskiej, męskiej i dawnych harcerzy. W terenie odpowiednikami byłyby analogiczne wydziały w Zarządach Okręgów. Jeżeli idzie o skład i sposób powoływania oraz podporządkowania tych władz starszoharcerskich, w tej chwili się nie wypowiadam. Uważam, że w razie przyjęcia zasady — jej wprowadzenie w życie można szczegółowo przemyśleć. Chciałbym na razie zaznaczyć tylko jedno: kierownictwo starszego harcerstwa musi mieć możność bezpośredniego kontaktu z przewodniczącym Związku. Wiele bywa spraw pilnych i ważnych, o których trzeba stanowczo decydować i to bez zwłoki. Zapewnienie tego jest dla starszego harcerstwa, jako ruchu ideowo - społecznego— rzeczą niezmiernie ważną, podstawową.

Czytelnik dobiegając końca moich rozważań zadać mi może pytanie: ale czy hasło samodzielności jest hasłem realnym? Daję odpowiedź: stawka jest do wygrania, jeżeli starsze harcerstwo o to dopominać się będzie mocno i nieustępliwie. Przy tym powiem, że wielu „ważnych" uznaje słuszność takiego rozwiązania — nawet sam Naczelnik Harcerzy! Zresztą, gdy się wiedzie taki ślamazarny i skiśnięty żywot jak obecnie, to czym starsze harcerstwo ryzykuje stając do walki?

---

*) Patrz — Harcerstwo — Rok I. Nr. 4, Rok II Nr. 3. „Uharcerzamy społeczeństwo" — broszura wydana przez I.B.W. Warszawa 1936.

A. Wasilewski (Wilno)

Kultura starszego harcerza

Moje myśli o kulturze starszego harcerza proszę potraktować jako uwagi jednego ze starszych harcerzy, który nie jest na tyle głupi, aby je uważał za najmądrzejsze, jedyne i wyczerpujące zagadnienie.

Mówiąc o kulturze starszego harcerza można mówić tylko o rzeczach najbardziej zasadniczych, o pewnych ogólnych nastawieniach, gdyż starsi harcerze są różni pod względem wykształcenia, zawodu, środowiska i stanu majątkowego.

Kultura — słowo łacińskie — oznacza: uprawianie, pilnowanie, doglądanie czegoś. W przenośni oznacza to zarówno doglądanie, pielęgnowanie, zachowywanie pewnych wartości już stworzonych przez naszych przodków, jak też i uprawianie, stwarzanie nowych wartości przez nas.

Obejmując dziedzictwo pokoleń przeszłych, nie wszystko przyjmujemy za dobrą monetę; odrzucamy nieraz i to, co niegdyś miało nawet kurs wysoki. Znamy określenia: „kultura pogańska", „kultura mieszczańska" lub „kultura szlachecka" i wiemy co pod tymi określeniami jest przeżytkiem, albo wprost wartością ujemną.

Do kapitału przekazanego nam testamentem umarłych dodajemy kapitał zdobyty przez nas. Tworzymy nowe wartości — spełniając prawo postępu.

Skoro mówimy nie o kulturze dzisiejszego człowieka w ogóle, lecz o kulturze poszczególnej grupy (w tym wypadku harcerskiej), skoro zajmujemy się nie opisem lecz ustaleniem pewnego ideału, — to słusznie powstaje przypuszczenie, że nawet i dziś wytwarzane wartości kulturalne ogólne mogą nie pokrywać się całkowicie z naszym ideałem, że trzeba je według jakiegoś kryterium oceniać i kwalifikować. Zdaje się, że lepszej miary nie znajdziemy, jak etyka chrześcijańska i wyrosłe z niej prawo harcerskie.

Zakładam, że istnieją w życiu ludzkim następujące czynniki: I. dążenie do prawdy, II. poszukiwanie wyrazu w sztuce, III. odczucie praw życia socjalnego, IV. pewna zależność ducha od ciała.

I. CZŁOWIEK W POSZUKIWANIU PRAWDY.

1. Na pierwszym miejscu jest szukanie Prawdy Najwyższej, ostatecznego sensu naszego bytu. Nie zadawalamy się milimetrowymi postępami badań mózgu ludzkiego, nie uspakajamy się nadzieją, że może tysiączne po nas pokolenie tę Prawdę Najwyższą *naukowo udowodni, zbada*. Stwierdzając niedoskonałość rozumu, czy raczej zadanie przerastające jego możliwości, szukamy rozwiązania w wierze: *gdy nie możemy wiedzieć, chcemy wierzyć*, czy też: *nim wiemy, już wierzymy*.

Starszy harcerz sprawę wiary w Boga rozstrzyga w głębi własnego sumienia, a nie według płytkiego ludzkiego gadania. Dewocja, przesadna afektacja, a co jeszcze gorsze: żądanie tego samego od innych — nie powinny być cechami starszego harcerza. Starszy harcerz, to chrześcijanin przede wszystkim z czynów a nie z bywania tylko w zakrystii. Starszy harcerz szanuje wiarę swego bliźniego, choćby inną od swojej, winien być tolerancyjny i jeśli wierzy w swoją wyższość — winien to wykazać wyższymi czynami a nie gnębieniem rzekomo niższych od siebie moralnie. Sprawa stosunku człowieka do Boga jest sprawą indywidualną każdej jednostki.

2. Zakres rzeczy, które można zrozumieć, poznać, zbadać, doświadczyć — jest nieograniczony. Starszy harcerz w dążeniu do wiedzy nie ustaje. Stale kształci swój umysł, zachowuje postawę badacza przez całe życie. Ustawicznie poszerza znajomość swego zawodu, interesuje się — w miarę swoich możliwości — postępami wiedzy, prądami socjologicznymi, literaturą piękną, sztuką.

Czyni to przy pomocy: a) słuchania wykładów, odczytów, referatów, b) czytania książek, c) czytania gazet, tygodników, miesięczników itp., d) podróży, e) zwiedzania zbiorów i wystaw.

Starszy harcerz musi być abonentem jakiejś czytelni, biblioteki. Poza tym musi dążyć do założenia biblioteczki własnej, w której będzie gromadził książki najniezbędniejsze. Starszy harcerz nie czyta książek bez wyboru, tego co mu wpadnie do ręki, gdyż żałuje czasu na rzeczy mierne. Z tysiąca dzieł dokonać wyboru pomoże mu ktoś bardziej doświadczony, zorientuje go krytyka wydrukowana w poważnym piśmie.

Czytając gazety i czasopisma wystrzegajmy się stałego czytania tylko jednego dziennika, gdyż łatwo jest popaść w jednostronność. Łatwiej jest zachować objektywizm sądu, gdy się zna poglądy różne. Dzielenie się wrażeniami z lektury jest rzeczą bardzo kształcącą. Prowadzę zastęp starszoharcerski, którego członkowie pod względem zainteresowań i wykształcenia są różni. Jedno z zebrań w miesiącu poświęcamy na sprawozdanie z tego, co każdy ciekawego w ciągu ubiegłych czterech tygodni przeczytał: książkę, broszurę, artykuł. Zebrania te są bardzo ożywione i ciekawe, są niejako przekrojem zainteresowań intelektualnych zastępu. Radzę to wypróbować innym kręgom.

Podróże, jeśli mają przynieść możliwie najwięcej korzyści, wymagają przygotowania. Jeśli chcę zwiedzić miasto ze słynnymi zabytkami architektonicznymi, muszę znać się na architekturze; jeśli zwiedzam okręg przemysłowy, zdaję sobie przedtem sprawę, z jakimi problematami tam się spotkam. Im więcej wiem — tym więcej widzę.

Wpływ zwiedzania muzeów i wystaw na podniesienie kultury jest chyba dla każdego niewątpliwy.

II. POSZUKIWANIE WYRAZU W SZTUCE.

Piękno przez wielkie P jest pokrewne z Prawdą przez wielkie P. Człowiek dziełami sztuki wyrażał i wyraża Boga, swoją największą tajemnicę, swoją tęsknotę metafizyczną do doskonałości. Być wrażliwym na piękno, tworzyć piękno — to znaczy być szczęśliwym.

Starszy harcerz dąży do wykształcenia poczucia piękna, aby mógł rozumieć (a rozumiejąc bogacić swego ducha) piękno utworu literackiego, obrazu, rzeźby, widowiska teatralnego, architektury, natury, mieszkania, sposobu bycia. Od harcerza wymaga się umiejętności obserwacji, niechże ta umiejętność pozwoli teraz odróżnić rzecz piękną od brzydkiej. Dobry smak, miarę zdobywa się zarówno w muzeum, na wystawie, w teatrze, oglądając artystyczny film, rozmawiając z mądrym człowiekiem, czytając wartościową książkę (wartościową nie tylko w sensie nauk moralnych lecz przede wszystkim wartości artystycznych), oglądając piękno przyrody.

Nie zabłądzi, nie zmanieruje się ten, kto będzie odróżniał prostotę od prostactwa, kto do prostoty będzie stale dążył. Norwid w utworze „O sztuce" tak pisze: „Jeżeli jest w człowieczeństwa dziejach stan *prostoty* z której się wychodzi, i tej drugiej *prostoty*, do której się dochodzi, stan *prostactwa* i stan *prostoty* doskonałej; tedy, cały on ciąg onego właśnie dochodzenia nie może się bez arcy poważnego udziału sztuki w życiu obejść i nie obywa".

III. PRAWA ŻYCIA SOCJALNEGO.

1. Żyjemy społecznie. Tworzymy naród, jesteśmy zorganizowani w państwo. Państwo rozumiemy jako dobro wspólne, jako organizację, w której ramach znajdujemy warunki do rozwoju indywidualnego. Nie jesteśmy czcicielami idei: „państwo dla państwa". Nasza postawa wobec państwa jest demokratyczna: dążymy do dobra państwa, aby dobrze było jego obywatelom. Jego niepodległość, siła, rządność są gwarancją wolności, szczęścia i rozwoju dóbr duchowych i materialnych narodu i poszczególnych jednostek. Forma demokratyczna pokrywa się całkowicie z etyką chrześcijańską i naszym prawem. Równość obowiązków i praw musi być przestrzegana przez każdego obywatela.

Starszy harcerz jest demokratą w dobrym stylu, dobrych obyczajów. Wystrzega się prywaty, sobkowstwa, ślepego partyjnictwa. Harcerz dbały o słuszność swoich przekonań nie będzie zatykał uszu wobec głosu obywatela wygłaszającego odmienne zdanie, lecz wysłucha go uważnie, zestawi jego racje ze swoimi, skontroluje — które z nich są słuszne i pójdzie za słusznością. Odwaga przyznania racji przeciwnikowi, odważna zmiana drogi przy spostrzeżeniu błędu — oto cechy starszego harcerza.

Widziałem zebrania, gdzie mówcy byli zagłuszani rykiem przeciwników. Są zebrania, gdzie mówcom odpowiada się pałką zamiast argumentem zrodzonym przez myśl. Takiego rodzaju obyczaje starszemu harcerzowi są wstrętne, z takimi metodami starszy harcerz walczy. Dlatego też zebrania dyskusyjne kręgów star-

*) Było czytane jako zagajenie dyskusji na Kursie starszoharcerskim w Zakopanem w styczniu b. r.

(dokończenie ze str. 3)

Zdradzę się, osobiste moje zdanie jest takie: jeżeli się w obecnym stanie starszego harcerstwa nic poprawić nie da — to lepiej starsze harcerstwo żadne — niż takie.

L. Bar.

Przypisek redakcji: Wypowiedzi w związku z tym artykułem prosimy kierować za pośrednictwem jego autora, dha Bara, czyli na adres: Dr. Ludwik Bar, Warszawa, ul. Piusa XI 8, Główna Kwatera Harcerzy.

szo-harcerskich winny odznaczać się atmosferą rycerską, wzorową, w której zwyciężać będzie słuszność a nie liczbą kijów lub siła strun głosowych.

2. Od stosunku jednostki do państwa przejdźmy do stosunku jednostki do jej bliższego otoczenia, do znajomych, przyjaciół, krewnych. Są kodeksy towarzyskie, są przyjęte zwyczaje. Czy mamy im hołdować, czy je obalać i na ich miejsce tworzyć nowe? Ani jedno, ani drugie w całości — spełniajmy i jedno i drugie częściowo. Nie wszystko w kodeksach i przyjętych zwyczajach towarzyskich jest głupie i tylko powierzchowną formą. Co jest nienaturalne, sztuczne i niepotrzebne — odrzućmy. Wnieśmy z sobą więcej szczerości i bezpośredniości; prostoty ale nie prostactwa. Powinny tu przewodzić intuicja i takt.

3. Po wojnie zaszły znaczne zmiany w życiu rodzin. Dawniej mąż pracował w biurze, w przedsiębiorstwie — słowem zarabiał pieniądze, a żona prowadziła gospodarstwo, wychowywała dzieci. Dziś bardzo często pracują zarobkowo mąż i żona, przy tym żona nadal spełnia obowiązki gospodyni i wychowawczyni — słowem: nastąpił podział pracy poza domem a w domu jest po dawnemu. Kobiecie dzieje się krzywda. Starsi harcerze nie mogą traktować swoich żon po murzyńsku. Dziś nieraz staje mężczyzna i kobieta w jednym szeregu w sali wykładowej, pracowni naukowej, w biurze, przy warsztacie fabrycznym. Niektórzy równouprawnienie tłomaczą sobie nawet w ten sposób: kobieta stała się równą mężczyźnie, z tego powodu nie należy jej traktować ze specjalnymi względami. Starszy harcerz wniesie tu poprawkę: kobieta ma równe prawo stawania ze mną do wyścigu na każdym polu, ale jest zawodnikiem z natury słabszym fizycznie i dlatego daję jej warunki współzawodnictwa ze mną lepsze.

IV. ZALEŻNOŚĆ DUCHA OD CIAŁA.

Mądrzy rzymianie mówili: „W zdrowym ciele zdrowy duch" i mieli wiele racji. Chore ciało jakże często kładzie się kłodą na drodze pracy ducha. Nie chodzi mi o kult ciała, który znowu odbywa się ze szkodą dla spraw ducha, ale o umiejętność zachowania harmonii pomiędzy prawami ciała i sprawami ducha. Higiena i sport zapewnią zdrowie ciała i przedłużą okres zdolności do pracy ducha.

• • •

Kończę te myśli spostrzeżeniami natury na wpół osobistej. Jako redaktor dyskusyjnego miesięcznika starszo-harcerskiego jestem często szantażowany zarzutem jednostronności. Dzieje się to bardzo często wówczas, gdy odrzucam artykuł słaby albo napisany nie w harcerskim tonie. Wtedy jestem posądzany o sterowanie „Brzaskiem" na prawo lub na lewo, zależnie od widzimisię autora.

Skoro już mowa o nieharcerskim ustosunkowaniu się do jakiejś sprawy, to trzeba jeszcze poruszyć jedno bardzo przykre zjawisko: potępianie czegoś lub kogoś bez sprawdzenia słuszności zarzutów, opierając się jedynie na c., jejś opinii, często nieuczciwej i z gruntu fałszywej.

Surowy krytycyzm w stosunku do siebie strzeże człowieka od popełnienia niesprawiedliwości wobec bliźniego. Bezkrytyczne przyjmowanie cudzych sądów ułatwia działalność tym, którzy lękają się krytyki. Jeśli będziemy bezkrytyczni, jakże poznamy prawdę?

Ponieważ w naszych sądach możemy popełniać błędy, — wygłaszajmy te sądy oględnie. Ponieważ krytykując innych możemy się mylić, — krytykujmy ostrożnie. Ponieważ w naszej krytyce winna tkwić chęć naprawienia czegoś, skierowania kogoś na właściwą drogę, — starajmy się to czynić przyjaźnie, po bratersku, nawet wtedy, gdy będzie bardzo trudno zdobyć się na to i nawet teraz, gdy dookoła nas tak wiele jest jadowitości.

St. L. Załuski (Warszawa)

Finlandia — kraina wielu tysięcy jezior

Zima jest piękna w Finlandii. W środkowej części kraju wśród zalesionych niewielkich pagórków leżą wielkie płaszczyzny śnieżno - lodowe, będące zamarzniętymi jeziorami. A na północy nad bolszewicką granicą leżą przepiękne dzikie góry. Można więc w Finlandii urządzić narciarskie biegi zjazdowe, można jeździć na nartach za reniferem.

Zima jest bardzo długa. Na północy kraju trwa prawie pół roku, przy czym wiosna i jesień są bardzo krótkie i niedostrzegalne. Jednak najzimniej jest nie na północy nad Morzem Lodowatym, gdyż tam znaczny wpływ wywiera ciepły prąd zatokowy, lecz trochę bardziej na południe w górach. Tu w miejscowości Salla temperatura średnia w lutym wynosi około —20 stopni, a w kwietniu —5 stopni. Z Helsinek do Salli jedzie się koleją, a potem autobusem blisko dwie doby. Gdyby ktoś uparł się i koniecznie chciałby znaleść się nad morzem, to dojedzie doń autobusem i może zamieszkać w hotelu z centralnym ogrzewaniem... Świat jest mały! Autostrady, kolejki i hotele powstają wszędzie jak grzyby po deszczu...

Amatorzy obozownictwa nie muszą jednak mieszkać w hotelach. Można się urządzić inaczej: stawia się zwykły namiot, do niego piecyk i w czasie największych mrozów temperatura w namiocie nie spada poniżej +15 stopni (wyraźnie: plus piętnaście). Spałem w takim namiocie przez kilka nocy i mogę zachęcić do tego nawet najbardziej delikatnych i łatwo się zaziębiających. Podwójne namioty wysokogórskie i chaty lodowe — igloo są dobre dla nielicznych amatorów, ale *powszechnie* mogą przyjąć się tylko namioty z piecykami! Bo to jest najbezpieczniejszy i najwygodniejszy sposób obozownictwa zimowego.

Pewnego razu po podróży byłem na kolacji u protestanckiego proboszcza w małej miejscowości. Było nas kilka osób, w tym dwu pastorów. Przed kolacją wszyscy panowie poszli do sauny — fińskiej łaźni. Przed właściwą kąpielą wchodzi się na wysokie rusztowanie pod sufitem, gdzie powietrze jest najgorętsze. Człowiek siedzi na ławie, poci się niemiłosiernie, przymyka oczy od gorąca i... biczuje się brzozowymi rózgami dla pobudzenia krążenia krwi i oczyszczenia skóry. Potem następuje właściwe zwykłe mycie się. W lecie taką saunę *chłop* fiński urządza sobie czasem codzień i biegnie po niej wykąpać się w jeziorze. W tym wypadku po kąpieli poszliśmy na kolację. Po kolacji zaśpiewano kilka pieśni religijnych, a jeden z pastorów odczytał kawałek ewangelii. Tak wyglądało gościnne przyjęcie na probostwie

Istnieją jeszcze inne, nie domowe, lecz miejskie sauny dla publiczności. Są one bardziej komfortowo urządzone: najpierw każdy rozbiera się w osobnej kabinie, później idzie do ogólnej sali na to rusztowanie, a później znowu w innej sali nagiego człowieka myje jedna z wielu niewiast obsługujących łaźnię. Leży się na drewnianej ławie, a niewiasta myje i myje. A później też wyciera do sucha. W lecie można spotkać nagich mężczyzn i kobiety razem kąpiących się w jeziorze. To wszystko jest całkiem normalne i naturalne. I wcale nie uwłacza fińskiej moralności.

W Helsinkach w tramwajach bileterami są kobiety. W parlamencie na dwustu posłów zasiada około trzydzieści kobiet. W miastach na 10 mężczyzn przypada 12 kobiet. W miastach mieszka zaledwie jedna piąta ludności całej Finlandii. Miasta są nie wielkie, przeważnie portowe lub przemysłowe. W Finlandii przeważają jednak małe osady i wsie nad rzekami lub jeziorami. Wiele jest pojedyńczych zagród i gospodarstw. Wszędzie czysto i porządnie. Krowa w Finlandii mieszka porządniej niż u nas przeciętny chłop. To jest najsmutniejsze dla Polaka zwiedzającego Finlandię. U nas jeszcze tyle, tyle do zrobienia! I jednocześnie tyle kłótni i warcholstwa zamiast pracy...

W Finlandii, można powiedzieć, panuje spokojny dobrobyt. Lecz nie można mówić o spokoju w życiu politycznym. Wszystko przybiera w tym kraju mniej drastyczne formy, jest bardziej umiarkowane, niż na południu lub na zachodzie Europy. Ale nawet Fin zapali się (wcale nie po fińsku) gdy rozmowa zejdzie na polityczne tory. Starsze społeczeństwo jest raczej lewicowe, a młodzi raczej nastawieni nacjonalistycznie. Są również wyjątki: silne młodzieżowe grupy socjalistyczne... Sytuacja polityczna ma takie odzwierciedlenie w parlamencie: 78 socjaldemokratów + 56 z partii argrarnej, razem większość rządowa zajmuje sto trzydzieści cztery fotele na ogólną liczbę dwustu. Prócz tego jest jeszcze pięć inych partii. Prezydent Finlandii Kalio jest twórcą reformy rolnej i pochodzi z partii agrarnej. Ale np. ministrem finansów jest socjalista, prezes największej fińskiej kooperatywy „Elanto". Przeciwnicy spółdzielczości „Elanto" nazywają „lanta", co po polsku znaczy: śmiecie lub coś bardzo nieładnego... Ale faktem jest, że w takiej stolicy Finlandii co krok, to widzi się sklep z napisem „Elanto".

W czasie wojny komuniści fińscy próbowali zaprowadzić w kraju ustrój bolszewicki. Polała się fińska krew, komuniści zostali nie tylko pokonani, lecz wprost wycięci. Walnie do tego przyczyniło się dwa tysiące fińskich oficerów, wyszkolonych w Niemczech na specjalnych kursach. Sympatie niemieckie są w Finlandii bardzo żywe. Każdy odgłos z Niemiec brzmi długim akordem. W Polsce już dawno zapomniano o lutowej wielkiej mowie Hitlera, a tymczasem w Finlandii w marcu spotkałem się z przypomnieniem tego faktu. Z uznaniem podkreślano wobec mnie, jako Polaka, ten ustęp mowy Hitlera, który daje przekrój przyjaznych stosunków polsko - niemieckich. I wskazywano na wspólnego wroga na Rosję bolszewicką. Granice Polski i Finlandii z Bolszewią są prawie jedrakowe. Proszę wziąć atlas z mapą Europy do ręki: tu, gdzie z Rosji jest naj-

krótsza droga do bogatych kopalni szwedzkich, czyli gdzieś przy kole podbiegunowym, bolszewicy umieścili silny garnizon z większą ilością wojska. Tak sobie na wszelki wypadek podobno...

Komunizmu w Finlandii nie ma. Jeden z głównych powodów tego, to pomyślne warunki gospodarcze, jakie panują *w całym* kraju. Biedoty nigdzie nie widać, ale nie widać także bardzo zamożnych. Poziom życia przedstawicieli różnych zawodów jest dość wyrównany. Nie ma takiej rozpiętości cen tych samych towarów lub świadczeń, jak w Polsce, porównując Warszawę z Wilnem, lub wsią kresową...

Ogólnie biorąc, to stopa życiowa jest w Finlandii dość wysoka. Więcej gazet widzi się na wsi, większe spożycie nie tylko cukru, lecz nawet cukierków. To zdaje się, że są drobnostki, ale to mówi wiele.

Finlandia jest krajem co do obszaru tak wielkim jak Polska, lecz mieszkańców ma tylko 3,8 milion. czyli dziewięć razy mniej. Ponieważ jednak znaczną przestrzeń kraju zajmują lasy i jeziora i ponieważ gleba jest bardzo nieurodzajna, więc mimo wysokiej kultury rolnej Finlandia jest zmuszona przywozić zboże, cukier i t.d. Ale za to bardzo jest rozwinięta hodowla bydła. Można to poznać także z rodzaju pożywienia. Finnowie piją dużo mleka, którym popijają nawet zupę, mięso lub rybę. Wiele jedzą mięsa i ryb, a mało chleba. Przeważnie chleb razowy, jako najzdrowszy, lub też ciemne razowe suchary, które nie wiem jak nazwać po polsku, a które podobne są do żydowskiej białej macy.

Do nieznanych nam potraw można zaliczyć mleczną zupę z rybami i wiele rodzajów różnych pierogów z ciemnego ciasta z różnymi dziwnymi dla Polaka dodatkami. Ja np. bardzo lubię zajadać się czymś, co zwie się „kalakukko", z wyglądu przypomina zwykły bochenek chleba razowego, a w rzeczywistości jest mieszaniną słoniny, mięsa i ryby, oblepioną ciemnym ciastem razowym.

Powszechnie utarło się nazywanie Finlandii krainą tysiąca jezior; jest to jednak błędne, gdyż ich ilość dochodzi do 60 tysięcy podobno. Sami Finowie używają nazwy takiej, jaką podałem w tytule artykułu.

Błędne jest również nazywanie stolicy Finlandii Helsingforsem, a nie Helsinkami. Błąd ten wielki nie jest, gdyż Helsingfors jest nazwą szwedzką, Helsinki fińską, a sam kraj jest konstytucyjnie dwujęzyczny. Należałoby więc albo używać obu nazw, albo nazwy w języku narodu, który jest gospodarzem na swej ziemi i który stanowi 90% całej ludności. Językiem szwedzkim mówi około 10% ludności, będącej potomkami dawnych szwedzkich najeźdźców, a później miejscowej szlachty. W roku 1809 kraj z pod panowania szwedzkiego przechodzi pod panowanie rosyjskie i od tej chwili następuje osłabienie wpływów kulturalnych szwedzkich. Język fiński, wpierw język tylko chłopów, coraz bardziej poczyna z życia wypierać szwedzki. Rodzi się nowa i młoda kultura fińska, tkwiąca swymi korzeniami w chłopstwie fińskim. Młoda warstwa obecnych fińskich inteligentów wywodzi się z chłopów. W wolnym państwie oba języki mają równe prawa. Wszędzie widzi się napisy w obu językach. W głębi kraju jednak, na wsi, prawie wcale nie słyszy się języka szwedzkiego.

St. L. Załuski.

POLEMIKA

Czy rzeczywiście Ameryka idzie naprzód?

Z niemałym zainteresowaniem — jako Polak rodem z Kanady przeczytałem w grudniowym numerze „Brzasku" artykuł dha M. Lewińskiego „Ameryka idzie naprzód". Ciekawiło mnie bowiem, w jaki sposób ujmie swe wrażenia człowiek, który po raz pierwszy zetknął się z terenem, który jako dziecko sąsiedniego kraju od najmłodszych już lat znam bezpośrednio prawie. Przyznam się, że po przeczytaniu artykułu doznałem niemiłego rozczarowania.

W całym artykule bowiem uderzyła mnie jego jednostronność. Bo o czymże jest w nim mowa? O biednych dzielnicach Nowego Yorku i Chicago oraz o losie robotnika w fabrykach Forda, w rzeźniach chicagoskich i w południowych plantacjach. Czy tylko z tego składają się Stany Zjednoczone? Czy to tylko można tam zobaczyć? Czy rzeczywiście taki jest los całej rzeszy robotniczej lub conajmniej większej jej części?

Twierdzi Szan. Autor, że istnieją w Chicago „brudne zaułki, których nie powstydziłaby się niejedna nasza kresowa mieścina". Nie zaprzeczam bynajmniej istnienia tychże. Chodzi tylko o to, że kilku z życia wyłowionym ujemnym faktom nadaje się tytuł „Wrażenia ze Stanów Zjednoczonych". Ciekawy jestem, jak zareagowałby Szan. Autor na to, gdybym ja zwiedziwszy Polskę opisał po moim powrocie do Ameryki warszawską dzielnicę żydowską, ghetto w Krakowie, biedotę na kresach oraz los *niektórych* górników i robotników pod tytułem „Wrażenia z Polski". Czy przedstawiałoby to rzeczywisty obraz kraju?

Nie o tę część artykułu mi chodzi jednak. Natomiast ośmielę się twierdzić, że Szan. Autor w fałszywym świetle przedstawił C. I. O. (Komitet Organizacji Przemysłu).

O ile się nie mylę Szan. Autor twierdzi, że: 1-o C. I. O. jest kierowana przez popularnego przywódcę Lewisa, 2-o bezpośrednią przyczyną jej powstania był kryzys i krach bankowy w 1929 r., 3-o Szan. Autor wnioskuje, że z tej świetnej organizacji robotników Ameryka napewno stanie się państwem świata pracy i demokracji gospodarczej.

Z mej strony tym 3 tezom przeciwstawiam następujące:

1-o Lewis jest popularny wśród tych, którzy nie znają jego prawdziwego oblicza. 2-o Bezpośrednim twórcą C. I. O. jest Lewis jako narzędzie Moskwy — świadomie czy nieświadomie (o to nie chodzi) — a kryzys i krach bankowy najwyżej przygotowały mu grunt podatny. 3-o Jeżeli wyżej wspomnianego ruchu robotniczego, który rośnie jak lawina, naród amerykański nie zdoła powstrzymać, to w „nowym świecie" nie zapanuje świat pracy i demokracji gospodarczej, lecz świat nędzy i niewolnictwa — druga Rosja.

Nie zamierzam szczegółowo przedstawiać kwestii robotniczej w U. S. A. i jej organizacji, bo wymagało by to obszerniejszych ram, na co sobie w tej chwili pozwolić nie mogę. Ograniczę się więc do kilku szczegółów, które wykażą charakter i zamiary C. I. O.

Jak wiadomo w 1905 r. Lenin rozpoczął organizować robotników w Rosji. O konieczności organizowania robotników nikt nie wątpi. Atoli organizacja Lenina przepojona była filozofią nienawiści klasowej i obietnicami raju ziemskiego. Nieuświadomiony lud nie spostrzegł, że pod welonem humanitaryzmu krył się inny, właściwy cel, że zamiast uwolnienia z więzów niewolnictwa czeka go zupełna utrata wolności.

Tak samo ma się z Lewisem. C. I. O. w Ameryce jest czymś więcej niż ruchem robotniczym. Stała się ona już ruchem politycznym. W jesieni ub. r. Harry Bridges, mówca z obozu Lewisa oświadczył: „Naszym celem jest nienawiść klas. Z pracodawcami nie mamy nic wspólnego. Przyjdzie czas, kiedy już nie będzie pracodawcy. Tęsknimy i oczekujemy tego dnia. Tymczasem posługiwać się będziemy politykami tak długo, dopóki nam będą pomagali. W przeciwnym razie będziemy ich zwalczać".

Nie dawno temu uległa likwidacji partia komunistyczna w Nowym Yorku, która nie zmieniając właściwego sobie kierunku pracowała pod sztandarem C. I. O.

Jak się odnoszą komuniści do C. I. O.? Earl Browder, były sekretarz partii komunistycznej, a obecnie jeden z dyrektorów C. I. O. tak się wyraża: „Jeśli robotników nie zorganizujemy w związki przemysłowe, to my komuniści nie postąpimy ani o krok naprzód w walce klasowej... C. I. O. grupuje wielkie siły mas, które winny skrystalizować się pod odpowiednim kierownictwem w jeden wielki front ludowy w Ameryce...."

W r. 1924 Lewis będąc prezesem Zjednoczenia Górników, jeszcze jako wróg komunistów jasno wykazał jak ci ostatni pragną przedostać się do tej organizacji i pokierować nią według swych zamiarów. Wykazał, że Moskwa wydała 1.110.000 dolarów, aby ją zdobyć. Wykazał dalej, że bolszewizm dąży do wywołania rewolucji w całych Stanach. — A Moskwie rzeczywiście chodziło o wpływy w tej organizacji, zwłaszcza o przejęcie jej kierownictwa. Dziś cel ten został osiągnięty. Wówczas Lewis potępił działalność wielu radykałów i komunistów jak Wiliam Forster, Earl Browder, John Brophy, Powers Hapgood i wielu innych, a dziś ci sami zajmują naczelne stanowiska w C. I. O. Zapewniał, że Forster i Browder są płatnymi agentami Moskwy, a teraz oni są jego prawą ręką.

W r. 1920 — 1 sierpnia między wielu uchwałami Kongresu Komunistycznego znalazły się następujące punkty dotyczące pośrednio C. I. O.: 1-o Kongres uchwala, aby w każdej amerykańskiej fabryce utworzyć komitet komunistyczny, który umożliwi strajki równocześnie we wszystkich fabrykach. 2-o Trzeba ułożyć plan zjednoczenia całego przemysłu. — Tak więc nie w roku 1929 powstała C.I.O. i bezpośrednią przyczyną nie był kryzys lub krach bankowy, lecz przez 14 lat w ukryciu systematycznie rosła ta organizacja aż do r. 1935, kiedy to Lewis z 7 innymi zwolennikami wystąpił z nią na widownię pod nazwą C.I.O. Lewis nie był komunistą od początku, lecz komintern nie szczędził wysiłków, aby go pozyskać. Doczekał się jego „nawrócenia". Znakiem tej przemiany u Lewisa jest fakt przyjęcia komunistów jako dyrektorów C.I.O. Prawie cały zarząd i wszyscy organizatorzy są jawnymi komunistami lub conajmniej są podejrzani o to.

Jeszcze jeden ciekawy fakt. W Rosji na Honorowej Liście Robotników z roku 1937 (Labor

Roll of Honor 1937) znajdujemy następujące nazwiska: Stalin (Rosja), Browder (U.S.A.), Cabalero (Hiszpania), Harry Bridges (U.S.A.), *John L. Lewis* (U.S.A.) Homer Martin (U.S.A.) i t.d. A Rosja nie myli się na pewno.

Dh. Lewiński wspomina o zwycięstwie Lewisa w dziedzinie ekonomicznej. Jaką taktyką to otrzymał? Przez strajki t. zw. sit-down strikes, czyli strajki okupacyjne. Czy to są środki zgodne z etyką? Przypominam, że strajki tego rodzaju były znane w Rosji w 1906 r., we Włoszech w 1920 r., we Francji 1930 r. Wniosek jest jasny. Dalej twierdzę, że te zwycięstwa są tylko pozorne. Otóż komuniści w sprawozdaniu z 1935 r. podając liczbę 1898 strajków, które objęły 1.141.363 robotników, a przez które utracono 15.641.329 dni roboczych — z cynizmem twierdzą, że 5 lub 10 centów podwyżki nigdy nie wyrówna tych ogromnych strat, jakie wynikły ze strajków. Cieszą się, że one przyspieszą rewolucję — ich cel.

Cała nadzieja pomyślnego obrotu wypadków w U. S. A. spoczywa moim zdaniem w ruchu korporacyjnym i w pracy katolickich socjologów tej miary co ks. Coughlin i inni.

Nie mogę się zgodzić na twierdzenie, że Amerykańska Federacja Pracy jest oportunistyczna i niemasowa. Mimo, iż nie mam pod ręką dokładnej statystyki, jestem moralnie pewny, że liczbowo przewyższa ona C.I.O.

Czy wobec powyższych faktów dziwić nas może, że Ford wzbrania swym robotnikom wstępu do C.I.O.? Pamiętajmy, że przez wiele lat robotnik Forda otrzymywał najlepszą w całym świecie płacę jako robotnik w przemyśle. W porówaniu zaś z innymi stosunki w fabrykach Forda są b. dobre, choć daleko im do ideału.

Długą listę faktów mógłbym jeszcze o wiele przedłużyć. Lecz ufam, że te które przytoczyłem, rzucają dość znamienne światło na C.I.O., aby móc sobie wyrobić o niej odpowiedni pogląd.

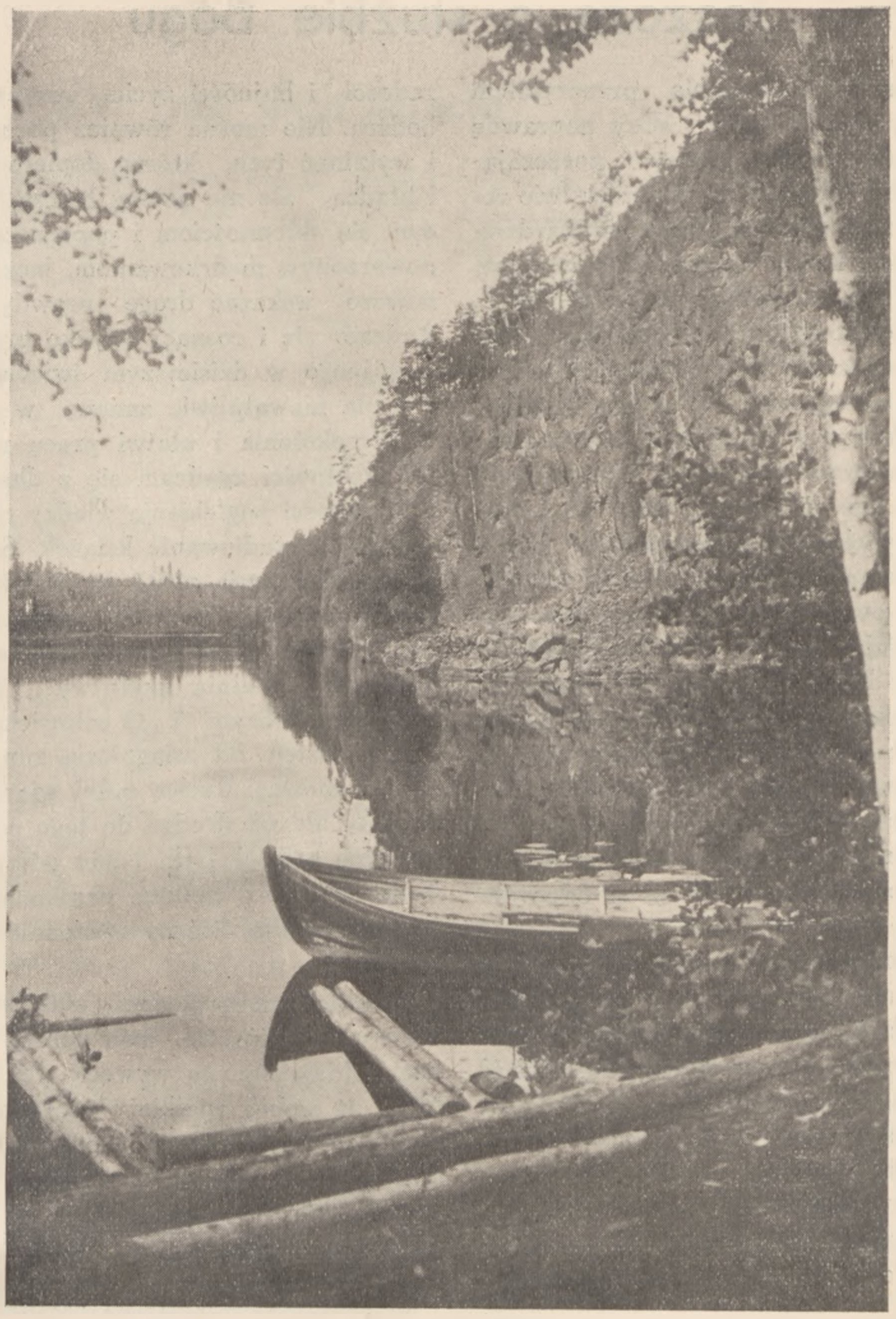
Na zakończenie przypomnę tylko jeszcze, że Moskwa, której celem światowa rewolucja, na Amerykę przypuściła szturm najsilniejszy, kierując tam dotąd swe najlepsze siły. Komuniści w U.S.A. liczą ok. 6000 organizatorów i kierowników oraz blisko 1.000.000 członków, którzy nie szczędzą żadnych wysiłków, aby wprowadzić bolszewizm po drugiej stronie Oceanu. Dodać jeszcze trzeba, że komuniści przyjęli tu inne oblicze i że są nadzwyczaj dobrze zamaskowani. Najlepszym dowodem choćby C.I.O. Tylko kierownicy są komunistami, inni niestety w dobrej wierze.

Miejmy nadzieję, że społeczeństwo amerykańskie jednak nie da się oszukać.

Michał Smith

Obra (pow. Wolsztyn).

Czytając „Brzask" nie zapominaj o tym, że nie wszyscy jeszcze st. harcerze znają swoje pismo, że nie wszyscy je prenumerują.



Z krajobrazu Finlandii.

Jeszcze raz twierdzę: Ameryka idzie naprzód

Szanowny Druh, zarzucając mi jednostronność czy fałszywe przedstawienie sprawy C.I.O. sam również popada w podobną jednostronność oświetlenia tego problemu. Taką jest bowiem o C. I. O. opinia konserwatywnych sfer amerykańskich oraz wielkiego kapitału, któremu każdy dobrze zorganizowany ruch robotniczy zawsze, i niezależnie od położenia geograficznego, był i będzie solą w oku. Tak Szanowny Druhu! Obaj jesteśmy w tej kwestii stronniczo nastawieni, jeśli już o stronniczości chcecie mówić: ja przedstawiłem punkt widzenia świata pracy, Wy kapitału.

A Polonia amerykańska to właśnie świat ciężkiej pracy — to w 90% robotnicy, których polepszenie warunków bytu i samopoczucia narodowo - społecznego zależy, w warunkach bezwzględnej amerykańskiej walki o byt tylko i wyłącznie od postępów ruchu zawodowego (unijnego) oraz organizowania możliwości wyzysku naszych rodaków przez takich patentowanych „dobroczyńców" jak ów osławiony i, powtarzam, znienawidzony Ford (słyszałem to od księży nawet, nie tylko od robotników). On to każdego starszego robotnika wyrzuca jak wyciśniętą cytrynę bez żadnej emerytury na bruk i dla niego to właśnie i jego poplecników politycznych z obozu „republikańskiego" nawet społeczne reformy Roosvelta są już komunizmem.

I dlatego robotnicy polscy są energicznymi działaczami unijnymi; wiele z nimi rozmawiałem i mam dla ich pracy organizacyjnej wielkie uznanie. Nasz interes narodowy wymaga poparcia moralnego właśnie tego ruchu robotniczego (polskie sekcje C. I. O. czy A. F. P.), a nie amerykańskiego milionera czy fabrykanta, który naszego rodaka wyzyskuje.

W organizacji C. I. O. są i wierzący katolicy, co nie przeszkadza im jednak upominać się o swe prawa w ramach organizacji zawodowej.

Co się tyczy Amerykańskiej Federacji Pracy, to Autor sam przyznaje, że nie zna cyfr. Proszę więc o przyjęcie do wiadomości, iż młodziutka C. I. O. ma dziś o 30% członków więcej niż stara A. F. P. Tak zwana „moralna" pewność w takich wypadkach jest tylko zwykłe subjektywnym życzeniem i złudzeniem.

A teraz ten komunizm! Czy są w Stanach komuniści? Zapewne, że są. Istnieją tak, jak katolicy, socjaliści, czy faszyści. Komunizm jest bowiem ruchem społecznym jak i inne. Komuniści są nieliczni (partia komunistyczna liczy

Jeszcze o służbie Bogu

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem artykuł druhny Czarnikowej: „Czy naprawdę ateizm?" napisany bardzo pięknie i poruszający sprawy ważne i trudne. Że w harcerstwie realizacja pierwszego punktu prawa najbardziej kuleje, o tym wie każdy instruktor, który swój stopień zdobył nie za biurkiem w „komendzie", lecz w pracy wychowawczej. Przyczyną tego jest powszechna niestety u nas ignorancja w zakresie wiedzy teologicznej i płycizna religijna nawet u tych, którzy w najlepszej wierze uważają się za wzorowych katolików. Drugi powód tkwi w tym, że nie tylko zastępowi, ale i drużynowi są w większości rówieśnikami swych chłopców i przeżywają wraz z nimi te wszystkie trudności i perypetie psychiczne, które tak plastycznie maluje dha Cz. Jakże na zbiórce słowa o służbie Bogu nie mają być frazesem, jeśli nasz instruktor o „pierzastym wąsie" w cywilu, t. zn. poza zbiórką, uważa również obojętność religijną za „stylową" i dającą patent dojrzałości. Problem religijny w wychowaniu harcerskim wymaga jeszcze wielu zmian na lepsze, wielu zmian i postępu, aby stanął na odpowiednim poziomie.

Słusznie Autorka artykułu kładzie nacisk na wykorzystanie różnych sprzyjających momentów dla wywołania uczuć religijnych. Jednakże religijność przedstawiona przez Nią wydaje mi się jakimś mglistym panteizmem, a nie katolicyzmem. Wiara wymaga czegoś więcej niż nastroju, wymaga istnienia przedmiotu wiary czyli dogmatów i jest aktem woli, a nie tylko uczucia. Owszem, należy wpoić w młodzież przekonanie, że wiara nie odbiera bynajmniej radości i bujności życiu, raczej dodaje jej bodźca. Nie można również pochopnie osądzać i wyklinać tych, którzy dopiero szukają drogi i błądzą, ale nie należy biernie ulegać budzącym się skłonnościom i popuszczać wodzy niedowarzonym mędrkowaniom, lecz twardo i stanowczo wskazać drogę prawdy i obowiązku. Budzący się i rosnący szybko prąd odrodzenia religijnego w dzisiejszym świecie samoczynnie wywoła niewątpliwie zmianę w psychice młodego pokolenia i ułatwi pracę wychowawców. W zupełności zgadzam się z dhną Cz. co do konieczności pogłębiania wiedzy religijnej przez czytanie i studiowanie książek. Sam z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, jak wielki wpływ na mnie wywarło przeczytanie takich książek jak: Kasznicy „Rozważania", Woronieckiego „Pełnia modlitwy", Lipperta „O człowieku dobrym" i „O człowieku religijnym". Daleki jestem od osiągnięcia zupełnego spokoju i równowagi ducha, pełni wiary i życia religijnego, ale na drodze do tego celu przeczytanie tych książek było 7-mio milowym krokiem. Mogę je więc z pełnym przekonaniem polecić tym wszystkim, którzy sumiennie szukają swojej drogi.

Pod jednym względem stanowczo nie zgadzam się z dhną Cz., jeśli dobrze Ją zrozumiałem. Zdaje się, że wywody Jej zmierzają do tego, iż wobec wielkiej dysproporcji z obecną praktyką życia harcrskiego, wielkie słowa o służbie Bogu należałoby z prawa usunąć. Otóż nie! Codziennie popełniane są na świecie morderstwa, kradzieże, codziennie ludzie wykraczają przeciwko moralności, ale przez to Dekalog nie stracił nic ze swego znaczenia. Czyż należałoby znieść kodeksy prawne dlatego, że ludzie przeciw nim wykraczają? Służba Bogu jak i służba Polsce to istotna treść prawa harcerskiego, z której wszystkie inne nakazy można wysnuć.

Jeśli kiedykolwiek redakcja prawa harcerskiego ulegnie zmianie, te dwa hasła będą drogowskazem dla właściwego kierunku rozwoju Harcerstwa. Nie ulegajmy zbytnio tak modnej dziś pokusie życia ułatwionego i zamiast prawo naginać do naszego postępowania spróbujmy swoje postępowanie nagiąć do prawa. Prawo harcerskie powinno pozostać nie zmienione, a w szczególności wyraźne stwierdzenie służby Bogu i Polsce nie może być zeń usunięte, aby społeczeństwo nie miało wątpliwości, w jakim duchu Harcerstwo wychowuje swoją młodzież.

L. Kaczyński (Grzymałów).

— Czas już, aby kręgi st. harc. zorganizowały propagandę „Brzasku" w swoim otoczeniu i przez zdobywanie prenumeratorów gruntowały podstawy pisma własnego, bo — starszoharcerskiego.

(dokończenie ze str. 7)

kilkadziesiąt — nie milion — tysięcy członków). Pracują oni, jako robotnicy, w związkach zawodowych i to pracują zapewne energicznie — to prawda. Ale w Stanach partia komunistyczna jest przecież legalna. Natomiast twierdzenie, jakoby potężny masowy ruch, jakim jest C. I. O., był „kierowany", a może i „opłacany" przez Moskwę, nie tylko jest płytkie lecz i obraźliwe dla wielkiego narodu amerykańskiego.

A poza tym! Gdybyż tak było, to fakt ten, iż ta „zniszczona" przez bolszewików Moskwa mogłaby do tego jeszcze „kupować" w każdym kraju, a zwłaszcza w bogatej Ameryce, masowe ruchy robotnicze — byłby właściwie pierwszorzędnym argumentem na rzecz potęgi komunizmu i Sowietów. A na tym, jak wnioskuję Druhowi nie zależy. Więc ostrożnie z takim argumentowaniem Druhu Smith!

Jeśli idzie już w ogóle o me wrażenia ze Stanów — to mam ich bardzo wiele, więcej naturalnie niż w artykule mogłem wyrazić. Mam też wiele entuzjazmu i wiary w społeczeństwo amerykańskie. Ale przede wszystkim imponuje mi nie amerykański świat kapitału, lecz pracy i jego zdecydowana walka o postęp, oraz brak zaufania do tego, wspomnianego przez Szan. Druha, „korporacjonizmu", który w praktyce byłby tylko pokornym schyleniem karku pod jarzmo zarządów kapitalistycznych korporacyj (Trustów) przemysłowo - finansowych kilkudziesięciu amerykańskich kacyków dolara.

I dlatego jeszcze raz twierdzę: Ameryka idzie naprzód!

M. Lewiński (Kraków).

TĘDY DROGA

(po zjeździe st. harc. w Trzebini dn. 13.III.r.b.)

Trzebińską „świetlicę młodych" wypełnia po brzegi zjazd gospodarczy starszych harcerzy. Wśród 150 przedstawicieli różnych środowisk Śląska, Załębia i woj. Krakowskiego, nie brak reprezentantów żadnego zawodu. Pomieszani między sobą i zgodni w swych myślach i planowaniach harcerskich siedzą obok siebie robotnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, akademicy, kupcy, urzędnicy...

Ośrodkiem wszystkich myśli — sprawy gospodarcze.

Zaniepokojona myśl harcerska zagląda odważnie do brudnej i nędznej chaty chłopa ze wsi zapomnianej, spostrzega nędzę przedmieść wielkomiejskich i snuje się dookoła zagadnień obronności gospodarczej państwa.

Niejednego gniew bezsilny ogarnia, gdy mu przed oczy stawiają tablicę, z której dowiaduje się bolesnej prawdy o tym, że cukier polski, będący po wsiach rzadkością i okrasą niezwykłą, odświętną tuczy swą taniością zagraniczną trzodę chlewną.

Raz po raz obuchem prawdy uderzają cyfry podawane przez prelegenta:

„... W rękach niepolskich znajduje się: 75% nieruchomości miejskich, 80% zakładów przemysłowych, 85% handlu, 90% kredytu prywatnego. Karteli międzynarodowych mamy w Polsce 108, we Francji jest ich 76, w Anglii 53, we Włoszech 21, w U.S.A. tylko 18..."

Chwilową przerwę w wykładzie prelegenta zapełnia nagła cisza. Wszyscy milczą. Czekają — czekają na resztę prawdy. Chcą ją znać dokładnie, do głębi, bez reszty.

Za oknami „świetlicy młodych" sypie grubymi płatami śnieg. Przekorny marzec straszy jeszcze zimą i chłodem, jeszcze wiośnie i poświacie słonecznej drogę zagradza.

Znów podrywa się prelegent:

„...chociaż liczbowo ilość polskich spółdzielni w naszym państwie jest największa, to jednak procentowo spółdzielczość ukraińska prze wyższa polską trzykrotnie, niemiecka— czterokrotnie, żydowska — równa się naszej..."

„...Uprzytomnijmy sobie i to, że chałupnik, utrzymujący rodzinę złożoną z kilku osób, otrzymuje za 20 godzin pracy 100 groszy, że wieśniak polski wydaje rocznie: na ubranie 44 zł. na leczenie 6 zł., na kształcenie swoje 6¼ zł., że ten sam wieśniak pamięta jeszcze rok 1929, gdy na ubranie wydawał rocznie 124 zł. na leczenie 13½ zł., na oświatę 25½ zł...."

Milknie prelegent. Po chwilowej ciszy szmer rozmów przeradza się w rozgwar coraz silniejszych, coraz mocniejszych słów.

Zrywa się dyskusja. Początkowo dorzuca ona jeszcze fakty, porusza zapominane dziedziny szarego życia gospodarczego, komentuje wypadki, cyfry. Ale już po kilkunastu minutach zaczyna nabierać wyrazu, szukać dróg wyjścia, akcentować pomysły, realizację.

Wtem któryś ze starszych harcerzy Trzebini

Z PRACY W ORGANIZACJI

Dojrzewa czy nie dojrzewa

Szesnastoletnia Łękawa Harcerska, dziewczę piękne — dojrzewa. Któż wątpi. Już zjeżdżają w konkury, a więc prawda. Już w styczniu zjeżdża Czarny Kruk z zawsze uśmiechniętym Komendantem Zagłębiowskiej Chorągwi dhem Brzezińskim. Karnawał w pełni, liczna rodzina Łękawy bawi się, a co dzień to więcej przybywa jej krewnych. Wtem wieść nowa spada i elektryzuje. Do najbliższej stacji kolejowej wyjeżdża ojciec najlepszym koniem, chociaż tylko zaprzęgniętym do biednego woza z półkoszkami i słomianym siedzeniem, by witać wielce *honornego* gościa. Do Łękawy przyjeżdża druh Naczelnik Harcerzy, Zbigniew Trylski, inżynier - rolnik z zawodu.

Luty, wieczór mroźny. Łękawa Harcerska wita gościa przy ognisku, spotyka go z pochodnią i melduje się: „III-cia Ogólnopolska Drużyna Kursów zastępowych na wsi, zorganizowana w Łękawie Harcerskiej przez referat drużyn wiejskich G. K. H., stan 21 uczestników" i „Zastęp harcerzy w Łękawie Harcerskiej stan 10-ciu". Druh Naczelnik, jako że jest rolnikiem w ciągu dwudziestoczterogodzinnego pobytu zajrzał wszędzie, zwiedził park 6-cio morgowy, pałac piętrowy o podstawie 25x27, budynki gospodarskie, rolę.

Oczekiwaliśmy go z takim napięciem uczucia i uwagi, że chociaż to wstyd dla nas, ale trochę zbaranieliśmy. Lecz czas nam szybko leci. Po odjeździe dha Naczelnika życie naszego ośrodka wiejskiego tętni dalej. Kurs zastępowych harcuje, pracuje, wycieczkuje, uczy się z książki, robi wywiady, współpracuje z Łękawą i sąsiednimi wsiami, jak Kalisko i Gałkowice. Na zebrania w świetlicy, odbywające się trzy razy w tygodniu w Ośrodku w godz. od 14 do 19-ej, przychodzi około 60 dzieci szkolnych, a od godz. 19 do 21,30 około 100 młodzieży pozaszkolnej. Imieniny P. Prezydenta R. P. obchodziliśmy z całą młodzieżą wsi razem u nas.

Kurs poznaje się z gospodarstwem, ma warsztat stolarski, narzędzia do ochrony roślin, własny sklepik spółdzielczy i t. d.

Łękawa Harcerska po szesnastu latach posiadania przechodzi już definitywnie na własność Z. H. P. Mówiąc „dojrzewa", mam na myśli to, że nabiera zdecydowanego charakteru małorolnego ośrodka wiejskiego harcerskiego — ściśle współpracującego ze wsią macierzystą.

Pod koniec lutego odwiedzili Łękawę i kursy równie mili goście dh. A. Kamiński - komendant W. Górek i dh. J. Kret, kierownik Harcerskiego Uniwersytetu Wiejskiego.

Radosną była zbiórka zastępu z Łękawy, na której dh. A. Kamiński przećwiczył inscenizację piosenki.

14 marca w Ośrodku zjawią się uczestnicy następnego kursu zastępowych na wsi. Będzie ich mniej niż się zgłosiło, gdyż szczupłe ramy finansowe kursu mniej mogą pomieścić niż serce.

Podajemy Wam rękę — Harcerski Ośrodek Wiejski. Łękawa Harcerska, poczta Grocholice, powiat Piotrków. — Czuwaj!

Długi W.

przerywa mocnym i pewnym siebie głosem dyskusję ogólną:

— „Tylko nie biadolić, druhowie. Robota jest i do niej zakasać rękawy nam trzeba. Skończyć ze świętowaniem przeróżnym i przy każdej okazji, z urządzaniem samych „choinek", „andrzejek", „święconych..." A co można zrobić razem, gdy się kupy trzymamy, to niech wam opowie któryś z naszych. Ja gadać nie umiem i nie chcę".

I dowiadujemy się od innych, że 146 st. harcerzy w ośmiotysięcznej Trzebini organizuje po kolei kursy bieliźniarskie, kursy kroju i szycia, kursy dla rzemieślników, z których 30 otrzymało już dyplomy mistrzowskie... Z inicjatywy starszego harcerstwa Trzebini zorganizowano w Krakowie kongregację kupców chrześcijańskich. Harcerska „świetlica młodych" ognisku je życie całej młodzieży i dorosłych w Trzebini, organizuje odczyty, przedstawienia. Bezprocentowa kasa pożyczkowa zasila poczynania gospodarcze niejednego z harcerzy...

Znów milknie sala. Tym razem podziw maluje się na twarzach i uznanie dla tej pracy usilnej i konsekwentnej, dla tych konkretnych, dokonanych wyczynów.

Rozgwar ogólny przerywa znów czyjeś nawoływanie:

„...Nie inaczej tylko masą iść musimy, aby móc problemy życia gospodarcze go rozwiązać. Będziemy silni, gdy pójdziemy razem: my starsze harcerstwo, grona instruktorskie, dawni harcerze i koła przyjaciół. Tę siłę liczebną i siłę rąk wielu poddać należy jednemu ośrodkowi dyspozycji, wysuwającemu odcinki pracy, metody, dzielącemu racjonalnie poczynania, koordynującemu wysiłki. W rozsypce nie zbudujemy wiele"!

Sala zaczyna reagować. Mocne brawo i oklaski uderzają o strop świetlicy. Ale dyskusja jeszcze się nie kończy:

— Do naszej roboty, do naszej służby na polu gospodarczym ludzi nam trzeba. Jak najwięcej ludzi umiejących dać sobie radę ze wszystkim, umiejących pracą kierować.

— Nie wolno pomijać wychowania moralnego, akcentowania w życiu gospodarczym cnót takich jak oszczędność, rzetelność i trzeźwość.

— Zorganizować nam trzeba akcję propagandową i pracę przygotowawczą, prowadzoną poprzez różne kursy przysposobienia gospodarczego...

Wchodzić do istniejących organizacyj gospodarczych...

— Tworzyć kasy bezprocentowe...

— Badać rynki zbytu...

— Czytać prasę gospodarczą...

— Popierać harcerskie placówki gospodarcze...

Z dyskusji począł się wyłaniać zwolna zrąb nowych pomysłów i obraz dotychczasowych osiągnięć.

Na precyzowanie rezolucyj nikt już prawie uwagi nie zwracał. Nie wydawało się to być czymś szczególnie ważnym. Zresztą, to już tylko powtórzenie tego, co w sercach i umysłach zapadło.

Mocno teraz rozbrzmiała pieśń: porywająca, zaborcza, młoda i pewna siebie.

„Hej ,naprzód do pracy, pionierzy!..."

H. Kempisty

Trzebinia, 13 marca 1938 r.

Z wizytą w kręgu st. harc. w Gdańsku

Dzięki szczęśliwemu trafowi, będąc w „Bratniaku" poznałem kierownika Akad. Kręgu Starszoharcerskiego dha phm. Rajskiego, z którego natychmiast „wydobyłem" mały wywiad. Otóż dowiaduje się, że krąg jego liczy ok. 30 członków akademików, studentów politechniki i rozpada się na sekcję lodową i lotniczo - morską. Obie sekcje, prócz pomocy drużynom harcerskim w zakresie swojej specjalności, przeprowadzają akcję samokształceniową, opierając się na „Wytycznych pracy w starszym harcerstwie" i programach na stopnie instruktorskie. Sekcja lotnicza niebawem się usamodzielni. Jej staraniem odbył się już teoretyczny kurs spadochronowy, który zakończony będzie w kwietniu b.r. kursem praktycznym w Warszawie.

Praca idzie dobrze, mimo, że zajęcia na politechnice mocno ograniczają możliwości szerszej ekspansji. — Ostatnio krąg może poszczycić się bardzo udanym przeprowadzeniem t. zw. kominka starszoharcerskiego, na którym byli obecni liczni goście z grona władz harcerskich w Gdańsku.

W czasie „kominka" rozwinęła się pod przewodnictwem kierownika tego kręgu rzeczowa i treściwa dyskusja na temat: „czy harcerstwo jest apolityczne, czy apartyjne", która dowiodła wysokiego poziomu moralności obywatelskiej starszych harcerzy.

Reportaż literacki o książce A. Friedlera p. t. „Kanada pachnąca żywicą", gazetka literacka w opracowaniu dha phm. Trojaka, referat ideowy o patronie kręgu, wygłoszony przez dha Rajskiego oraz śpiew zebranej gromady złożyły się na całość wartościową i prawdziwie pożyteczną.

Początek semestru zimowego zastał wszystkich starszych harcerzy - akademików przy pracy, zarówno przy stołach kreślarskich jak i świetlicach harcerskich. Mimo egzaminów, jakie niejednego z nich wkrótce czekają, praca nie ustaje. Może nie szumna, nie błyskotliwa, ale stała, rzetelna i istotna.

Opuszczając gmach „Bratniaka" serdecznie dziękuję dhowi Rajskiemu za miłe przyjęcie i chętne udzielenie mi kilku informacji i życzę kręgowi, jak i całemu harcerstwu gdańskiemu, powodzenia w pracy i rozszerzenia swego przewodnictwa na jak najszersze masy naszej młodzieży.

„Inny Harcerz"

KRONIKA, PRZEGLĄD PRASY

Wydarzenia w marcu

Miesiąc marzec przyniósł Polsce i całemu światu kilka wydarzeń ogromnej doniosłości, które będą decydująco wpływały na przyszłość.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną, która przyśpieszyła wydarzenia, były procesy moskiewskie, a szczególniej ostatni — Bucharyna, Rykowa, Krestinskiego, Jagody i in. Proces ten jak wiadomo zakończony skazaniem 18 przywódców ruchu komunistycznego na karę śmierci, był najpotworniejszym w swej formie i rozmiarach nawet na stosunki sowieckie. W wyniku swoim zniszczył resztki zaufania do Sowietów na Zachodzie, wykazał kompletny rozkład regimu sowieckiego i przekonał Hitlera i Mussoliniego, że Sowiety nie będą w stanie przeszkodzić im w „pokojowych zdobyczach".

Wypadki moskiewskie były bezpośrednią przyczyną, która przyspieszyła marsz Hitlera na Wiedeń i zlanie się Austrii z rzeszą niemiecką.

Zdrowa opinia polska przyjęła z trwogą wiadomości z nad Dunaju widząc w tym poważne niebezpieczeństwo dla naszego Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Obawa ta jeszcze bardziej skonsolidowała społeczeństwo polskie w przeświadczeniu o konieczności wzmocnienia potencjału obronności Polski, czego pięknym dowodem były nawet uchwały ostatniego Kongresu P. P. S.

Podróż ministra Polski p. Becka do Włoch wciśnięta między wypadkami w Austrii i polsko - litewskimi przeszła zupełnie bez echa w kraju.

We Francji nastąpiło znowu przesilenie gabinetowe. Premierem został przywódca socjalistów Leon Blum. To częste zjawisko przesilenia rządowego we Francji wypadło teraz specjalnie nie w porę, bo akurat w czasie wypadków austriackich.

Na froncie wojny domowej w Hiszpanii ostatnio odnoszą zwycięstwa wojska gen. Franco.

Na Dalekim Wschodzie sytuacja Japończyków ostatnio mocno się pogorszyła, tak, że na froncie chińsko - japońskim nie należy oczekiwać szybkiego zakończenia konfliktu zbrojnego. Nasze przewidywania podane w poprzednim numerze narazie sprawdzają się.

Wypadki o doniosłym znaczeniu historycznym dla państwa Polskiego, które przez kilka dni elektryzowały społeczeństwo, zakończyły się zwycięsko dla sprawy polskiej. Chodzi tu o ostatni konflikt polsko - litewski, zakończony jak wiadomo nawiązaniem normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą. Należy podkreślić z zadowoleniem, że opinia Polski, poza nielicznymi wyjątkami, była jednolita, jeżeli chodzi o stosunek do sprawy polsko - litewskiej. Załatwienie tej sprawy jest ogromnym sukcesem obecnego rządu polskiego, tym bardziej, że politykę tę podziela cała demokratyczna część opozycji polskiej. Nasz pogląd na tę sprawę jest wyrażony w artykule wstępnym.

M. J.

Prasa o stosunkach polsko - litewskich

„POLITYKA"

Aneksja Litwy kowieńskiej byłaby dla Polski wielkim nieszczęściem. Nie potrafilibyśmy bowiem jej wyzyskać dla przebudowy federalistycznej naszego państwa, a istnienie w jego granicach mniejszości narodowej o tej prężności co Litwini, byłoby dla nas źródłem ciągłej słabości. Pod tym względem niesłychanie znamienną była rozmowa jednego z członków naszej grupy z pewnym bardzo nacjonalistycznie usposobionym Ukraińcem, b. siczowym strzelcem. Oświadczył on mianowicie, że nacjonaliści ukraińscy niczego tak nie pragną jak rozszerzenia granic Polski i w związku z tym doradzają nam aneksję... Rusi Podkarpackiej. Zwiększyłoby to bowiem ilość mniejszości narodowych w granicach państwa i osłabiło jego odporność. Tyle mniejszości. Dla małych narodów niepodległych, aneksja Litwy byłaby znów odstraszającym od Polski precedensem (25.III.28. „Istotny sens sukcesu—rewanż za Birona").

„SŁOWO"

Litwa jest od nas mniejsza, Litwa odczuła ultimatum jako upokorzenie, Litwini są ludźmi upartymi, godnymi, drażliwymi — można było im pewne rzeczy narzucić przez ultimatum, ale skoro tego nie zrobiono to teraz kompletną naiwnością byłoby oczekiwać od Litwinów, aby oni pierwsi wystąpili z gestami czułości w naszą stronę. Poprostu psychicznie nie są w stanie tego uczynić.

Zupełnie co innego byłoby, abyśmy my, aby Polska, aby min. Beck wystąpił z takim gestem..."

„...Są chwile wymagające gestów, są chwile wymagające zapłodnienia efektownymi posunięciami: trzeba uczynić pewne gesty wobec Litwinów na Wileńszczyźnie, jak amnestia, zezwolenie na otwarcie zamkniętych instytucyj, wreszcie odwołanie wojewody Bociańskiego. Skoro zaniechaliśmy polityki siły, skoro jej nie użyliśmy w momencie decydującym, skoro wstąpiliśmy na tor pojednania, to róbmy przynajmniej to pojednanie konsekwentnie i celowo. (24.III.38. Cat: „O gest w polityce litewskiej")

„ROBOTNIK"

Chcielibyśmy, by forma żądań polskich nie pozostawiła osadu w psychologii zbiorowej społeczeństwa litewskiego. Niechże teraz dalsze rokowania odbywają się według tradycyjnej zasady polskich walk wolnościowych: „Wolni z wolnymi, równi z równymi", nie według maniery zachodniego sąsiada, czego zdaje się sobie życzyć nasz obóz „narodowy" z ...nieprawdziwego zdarzenia. Ta, dawna metoda, da — śmiemy przypuszczać — trwalsze i szczersze rezultaty. A o to właśnie idzie (22.III.38):

„KURIER POWSZECHNY"

Tadeusz Katelbach w swej książce „Za litewskim murem" (która w obecnej chwili zyskuje niezmiernie na aktualności) przytacza w pewnym miejscu symboliczne wydarzenie z życia prezydenta republiki litewskiej. Było to przed wielką wojną w Wilnie, gdy Antoni Smetona pracował jako urzędnik w banku Józefa Montwiłła. Miał tu raz zatarg z kolegą biurowym Polakiem, który brutalnie odezwał się do Smetony: „Kłamiesz, jak każdy Litwin". Smetona obrażony w swych uczuciach narodowych, zareagował ostro i zatarg miał finał następujący: wszyscy urzędnicy Polacy stanęli po stronie Litwina, a Polak, który wyrządził mu krzywdę moralną, miał być usunięty z posady. Na prośbę Smetony nie uczyniono tego.

Opisując wydarzenie Katelbach tak je komentuje: „Tyle opowiadanie o charakterystycznym fragmencie z życia obecnego prezydenta, świadczącym o jego zdecydowanych reakcjach w obronie honoru narodowego. Opowiadanie ma jeszcze inną stronę medalu: w dobrym świetle maluje ówczesnych kolegów Smetony — Polaków".

Ów wypadek może mieć dzisiaj symboliczne znaczenie. Litwa jest mała, ale ma wysokie poczucie godności narodowej. To poczucie powinniśmy w niej cenić — my, których wargi lubią głosić hasło „za naszą wolność i waszą". Napisy, jakie widzieliśmy w ostatnich dniach na murach Wilna; okrzyki: „marsz na Kowno", które słyszeliśmy; uchwała wiecu wileńskiego tej treści: „Dla państw podpalaczów świata nie ma miejsca na mapie naszego kontynentu" — wszystko to mogło podziałać na Litwinów tak, jak owa zniewaga, której doznał niegdyś Antoni Smetona od swego kolegi Polaka. Ale dziś maleńka Litwa nie była w stanie zareagować na te wybuchy, które musiały ranić jej dumę narodową. Nie ulega jednak wątpliwości, że znajdzie się wielu myślących Polaków, którzy — jak owi urzędnicy banku Montwiłła — przyznają, żeśmy wyrządzili tymi wybuchami krzywdę moralną Litwie. Litwini, jak wówczes Antoni Smetona, zapomną o nich — dobra zgoda wreszcie nastąpi. Jej warunkiem są ustępstwa z naszej strony, dlatego z naszej, żeśmy silniejsi, a jako naród o starej kulturze łacińskiej powinniśmy być wyrozumiali i pobłażliwi na przysłowiowy upór litewski. Przywrócenie do działalności zamkniętych instytucyj litewskich, usunięcie z nich niepowołanych kuratorów, otwarcie szkół — takie muszą być pierwsze „ustępstwa" polskie na Wileńszczyźnie. (Wysz.: „W dobrym świetle")

Kilka głosów z prasy o Anschlusie

„POLSKA ZACHODNIA"

Cóż się takiego stało? Oto życie pokazało swoje zęby. Zakpiło sobie ze zbyt gwałtownego ferworu unifikatorów. Na tereny bowiem dawnej Austrii, pozbawionj barjer celnych runęły całe falangi ludności bawarskiej. Ale nie tyle poto, aby się radować wspólnie z przyłączonymi do Rzeszy Austriakami, ale by na gwałt kupować wszystko to, czego brakuje w Bawarii i w innych krajach Rzeszy. Przede wszystkim artykuły żywnościowe wszelkiego typu. Przez kilka pierwszych godzin ten istny „najazd" bawarskiej ludności na Austrię nawet bawił mocno obie strony.

Wkrótce jednak odsłoniła się druga, wielce przykra strona medalu.

Oto w tym niebywałym rozkwicie handlowym stroną zadowoloną i to bardzo, mogli być tylko Bawarczycy. Natomiast konsumenci austriaccy wkrótce odczuli fatalne skutki tego gościnnego najazdu pobratymców. Ceny towarów szły w górę jak rtęć w termometrze podczas upału, w miejsce radości pokazała się na twarzach ogałacanych konsumentów austriackich troska i smutek.

Nowi władcy, odpowiedzialni za tok nowego życia i związane z nim nastroje, poczęli z zakłopotaniem skrobać się w głowę. No i po głębokim namyśle doszli, acz z wielką przykrością w duszy i poczuciem niemiłego zawstydzenia — do przekonania, że grożącej katastrofie i rewolucji w wymianie gospodarczej może przeszkodzić tylko ponowne zaprowadzenie budek i barjer celnych.

(Ostrowidz: „Tryumfujący... „szlaban" graniczny!").

„WIADOMOŚCI LITERACKIE"

Zadziwia oschłość, z jaką prasa nasza przyjmuje wszystko co się dzieje w opanowanym przez hitleryzm Wiedniu. Znaczna część dzienników nie stara się nawet ukryć radości, że już nie będzie tego miasta nauki i piosenki, że znowu ogromne ilości ludzi podlegać będą prześladowaniu..

...Wdzięk Wiednia, sztuka i kultura tego miasta została na krzyż przekreślona dwukrotnie czarnym znakiem swastyki. (Antoni Słonimski: „Kronika tygodniowa" 27 marca r.b.)

„SŁOWO"

(Korespondencja z Rzymu Emila Majewskiego p. t. „Wobec Anschlssu").

Uwaga wszystkich skupiona jest na Austrii. Przebieg wypadków zbyt jest znany, aby było potrzeba go przypominać: w sam dzień ultimatum specjalny areoplan przywiózł Mussoliniemu odręczny list Hitlera z wytłumaczeniem sprawy. Tego listu narazie nie opublikowano. Kiedy przyszły pierwsze wiadomości o nowym wyczynie niemieckim — prasa włoska wyrażała się o nich bardzo powściągliwie, tendencja była niepewna. Niektóre gazety opublikowały nawet telegramy korespondentów, którzy donosili o oburzeniu ludności austriackiej przy ogłoszeniu listy nowego rządu; nastrój ulicy był mocno podniecony i dla Niemiec wrogi — prasa referowała obiektywnie, mało dodając komentarzy. Potem przyszło nadzwyczajne posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej, na którym uchwalono nie tylko desinteressement w sprawie Anschlussu, ale także potępienie dla Schuschnigga. Od tej chwili, kierunek był już przez min. kultury dany: gazety z zadziwiającą służalczością zaczęły się rozpisywać o nadużyciach dawnego rządu, o niesłychanym entuzjazmie wiedeńczyków, o zbawiennych skutkach Anschlussu. Ogłoszono wreszcie list Hitlera, w którym Führer gwarantuje granice francuskie i włoskie — (o naszych mowy nie ma), wymianę telegramów z Ducem, Linia dla prasy jest jasna: przyjęliśmy Anschluss z entuzjazmem, w imię



fot. T. Bukowski.

Wesołych Świąt Wielkiejnocy

wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom

„BRZASKU"

najserdeczniej życzy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

samej „przyjaźni dla Niemiec", uważamy oficjalnie, że tak jest dobrze i że to leży w interesach Italii.

Ale po raz pierwszy od lat mogłem niezbicie stwierdzić, że cała ludność zajęła wobec tego oficjalnego kierunku stanowisko nie tylko obojętne (to się często zdarzało), nie tylko nieufne, ale wprost wrogie: wszędzie, w kołach uniwersyteckich, wśród inteligencji pracującej, w armii, w klerze, u robotników słyszy się wyrazy oburzenia na Niemców i krytykę pociągnięcia własnego rządu. Mussolini zgadzając się entuzjastycznie na Anschluss, nie ma za sobą kraju, ale tylko skrępowaną i służalczą prasę.

Opinię tej oficjalnej prasy (innej w Italii nie ma) najlepiej wyraził czołowy włoski publicysta Virginio Gayda. Jego wczorajszy artykuł o Anschlussie jest arcydziełem sofistyki, wspaniałego stylu i wyobraźni: dowodzi, że Włochy nigdy nie broniły Austrii przeciw Niemcom, że im nic na niej nie zależy, że przeciwnie, jako nacjonaliści zawsze pragnęli zjednoczenia bratniego narodu niemieckiego. Ale mimo wszystko brak jakoś Gaydzie tego rozmachu i zapału, kóry go zwykle cechuje.

Prócz tego uchwała wielkiej rady faszystowskiej, potępiająca Schuschnigga, zawiera równocześnie pochwałę negocjacji z Anglią, które dalej się toczą, przyczem zdając się, że Włochom dość zależy na tym, aby Anglicy nie wyciągali za nadto ujemnych wniosków z ich stanowiska; dużo przynajmniej się pisze o tym, jak Anglia uznaje konieczność takiego pociągnięcia ze strony Włoch. Pisałem już dawniej, że sytuacja finansowa jest nieznośna; ostatnio obiega Rzym anegdotka, opowiadająca, że kiedy jakiś Szwajcar przedstawił się Mussoliniemu jako minister marynarki, na jego zdziwione pytanie, jak można mieć takie ministerstwo nie mając marynarki wojennej, odpowiedział, że przecież Włosi mają w analogicznych warunkach ministerstwo finansów. Se non e vero e ben trovato, ale faktem jest, że położenie jest bardzo ciężkie, i że Niemcy nie pomogą, bo nie mogą. Wreszcie, cały entuzjazm w sprawie Austrii mógł być przysłowiowym robieniem przyjemnego wyrazu twarzy wobec brzydkiej gry, bo przecież wojny Niemcom Italia wypowiadać obecnie mogła i lepiej było udać, że nie chciała.

PRZEGLĄD PISM ORGANIZACYJ SPRZYMIERZONYCH

„SIEW MŁODEJ WSI".

Interesujące są, zamieszczane w kolejnych numerach „Siewu", głosy w dyskusji, jaka się wywiązała nad artykułem Cz. Sobczyka o bezrobociu modzieży wiejskiej (Nr. 5). Głos I-szy (w Nr. 6) maluje obraz niedoli bezrobotnej rodziny na wsi na podstawie własnego doświadczenia oraz wyraża radość z poruszenia przez „Siew" kwestii palącej a zapoznanej. Głos II-gi oświetla obecną sytuację wsi oraz podaje sposoby wydźwignięcia jej z biedy, a więc: upełnorolnienie karłowatych gospodarstw, ożywienie spółdzielczości, ożywienie i unarodowienie przemysłu i handlu. Trzeci zkolei głos (w Nr. 8, przedstawia nam bolączkę bezrobocia wśród dziewcząt wiejskich. Następny (w Nr. 9) proponuje zastosować dla poprawy obecnego stanu wsi: 1) zatrudnianie dziewcząt wiejskich przez organizowanie kursów kroju, szycia it.d. i sprzedaż wytworów pracy w okolicznych miasteczkach, 2) zbiórkę starego żelaza, szkła i szmat i 3) zorganizowanie kolportażu wartościowych książek na wsi. Kolumna „Sekcji Koleżanek" w Nr. 6 zamieszcza artykuł H. Brzóskówny o wojskowej pomocniczej służbie kobiet, w Nr. 8 omówienie wojskowej służby kobiet w Polsce i zagranicą.

Nr. 10 „Siewu" z dn. 6.II., z okazji 70-lecia śmierci Łukasińskiego przynosi wstępny artykuł, poświęcony temu bohaterowi. V głos w dyskusji nt. bezrobocia młodzieży wiejskiej snuje swe rozważania nad sposobami walki z biedą pod streszczającym treść tytułem „Parcelacja usunie bezrobocie". Poza tym numer zawiera wspomnienie o ś. p. Wł. Grabskim, wskazówki „Jak pisać do „Siewu", przegląd prasy i wiadomości ze świata. Pierwszy artykuł Nr. 11 zastanawia się nad tym „Czego młodzież wiejska potrzebuje" (wspólnej idei i przysposobienia zawodowego). Następne piszą o „Spółdzielczości — szkole obywatelskiej młodzieży" o „Pogotowiu rolnictwa na wypadek wojny", „Wyprawach w lody północy" i i.

„STRZELEC".

Nr. 10 „Strzelca" poświęcony jest dwóm rocznicom: 19ej rocznicy śmierci płk. Lisa -Kuli („Kult Bohaterów" i „Dzielny chłopiec — Leopold Lis -Kula, Patron Orląt Strzeleckich") oraz „38 rocznicy aresztowania J. Piłsudskiego w Łodzi". Ponadto w numerze: „Motoryzacja w świetle cyfr", arykuł o P. W. specjalnym i o sposobie budowania namiotu oraz w dziale „Świetlica Strzelecka"—omówienie czytania w świetlicy i niebezpieczeństw dyskusji. W Nr. 11 znajdujemy dokończenie artykułu o Lisie - Kuli w walce o niepodległość Polski i sprawozdanie, obrazujące prace Z. S. w dziale wychowania obywatelskiego.

Z aktualnych spraw Nr. 11 przynosi rocznicowe wspomnienie o ś. p. Biskupie Bandurskim, opis pogrzebu gen. Maxymowicza-Raczyńskiego oraz rozkaz Komendanta Z. S. o udziale Z. S. w uroczystościach 18 i 19 marca.

„OBÓZ MŁODYCH".

Nr. 5-6 „Obozu Młodych", już lutowy, wydany jest pod znakiem zjazdów: działaczy terenowych O. M. P. i działaczy O.M.P. okręgu stołecznego. Artykuł wstępny przynosi treść przemówienia A. Małeckiego (na pierwszym ze zjazdów), które omawia bilans pracy O.M.P. za ostatnie pięć lat oraz projekt zasadniczych reform programowo-organizacyjnych. Dalej tekst uchwał Zarządu Głównego w sprawie przystąpienia O. M. P. do Służby Młodych. O drugim zjeździe informujemy się, że z przytoczonej treści przemówienia J. Hoppego pt. „Nad czym obradował Zjazd", opisu towarzyszącej Zjazdowi Manifestacji Młodych i tekstu uchwalonych rezolucji. W końcu numeru, Kolumna literacko-społeczna Nr. 7 na naczelnym miejscu zamieszcza wymierzony przeciw głośnemu wystąpieniu p. Cywińskiego w Wilnie, artykuł p.t. „Nie szargać świętości!". Inne — dotyczą spraw gospodarczych a więc: „Z człowiekiem jakoś tam będzie" — planu gospodarowania człowiekiem, „Jak pracuje w Polsce kapitał obcy" — udziału finansów zagranicznych w Polsce etc.

PRZEGLĄD PISM NADESŁANYCH DO REDAKCJI „BRZASKU".

ZAGADNIENIA POLITYCZNE.

Teoretyczne rozważania nad zag. ustroju politycznego zawierają Nr. 2 i 3 „Myśli Narodowej" w Artykule S. Kozickiego „O państwie narodowym". Autor głównie zajmuje się argumentowaniem niemożliwości utrzymania założeń liberalizmu i demokracji w państwie prawdziwie narodowym. Dość ogólny, ale już nie teoretyczny charakter nosi ciekawy artykuł J. Gójskiego p.t. „Ustroje demokratyczne, dyktatorskie i inne w Europie" („Zielony Sztandar" Nr. 2). Znajdujemy w nim obok wyliczenia wszystkich zalet ustroju demokratycznego i przyczyn jego upadku w niektórych państwach — dane ilustrujące liczebność ludności państw demokratycznych (146.600 tys.), faszystowskcih (196.400 tys.), komunistycznych 168.000 tys.) i innych 81.100 tys.). Ale jedynie demokracja jest ustrojem przyszłości, tam bowiem „gdzie władze chcą się narzucić ludowi wbrew jego woli" nie może być mowy o zaufaniu tego ludu do rządu. Dowodem na to są „Wstrząsy dyktatorskich ustrojów", o których to samo pismo pisze w Nr. 9. Wyrażane jest tu przekonanie, że tak ostatnie zmiany w Niemczech, które są tematem artykułu, jak „czystka" w Rosji, świadczą o kryzysie ustroju tyranii jednostki lub grupy-partii nad narodem.

O dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej mówi nam zamieszczona w Nr. 2 „Myśli Narodowej" recenzja z komentarzami z książki Sołoniewicza („Rosja w obozie koncentracyjnym") p.t. „Tragedia Rosji" i artykuł w Nr. 1 „Jutra Pracy". Artykuł ten „Trzy wyjścia w Rosji Sow." z jej obecnej sytuacji widzi w 1) wojnie wewn., 2) cofnięciu się z obecnej linii postępowania lub 3) łataniu dziur.

Odmalowanie tła, przyczyn konfliktu i stanowisk różnych mocarstw w wojnie wschodniej daje J. Borkowski w artykule p.t. „Chiny czy Japonia" w lutowym numerze czasopisma „Drogi Polski". Specjalnie zaś Japonią, jej sytuacją gospodarczą i widmem rewolucji i ruiny jakie wiszą nad nią w razie przegrania wojny—zajmuje się Eser w Nr. 1 - 2 „Narodu i Państwa", dając w ten sposób odpowiedź na pytanie „Dokąd idzie Japonia?"

„Naród i Państwo" w Nr. 3 i 4 omawia genezę nazwy, rolę, ideologię i znaczenie „Naprawiaczy". W tym też numerze obszerna recenzja z książki Katelbacha „Za li-

tewskim murem" porusza sprawy mniejszości polskiej na Litwie.

O liberalną politykę narodowościową na Ukrainie walczą „Biuletyn Polsko - Ukraiński". „Wołyń", „Myśl Polska". Z b. licznych wypowiedzi na temat Ukrainy wymienię kilka. A więc: „Biuletyn" drukuje obecnie odpowiedzi na ankietę nt. „Jak rozwiązać zag. polsko-ukraińskie" (omówienie jej w Nr. 2 „Wołynia"), „Spólnota" w Nr. 3 drukuje wywiad z Ostapem Łuckim o działalności spółdzielczej Ukraińców i porównuje ją z naszą, „Wołyń" (Nr. 2) pisze o postawie polskiej na ziemiach wschodnich", a w Nr. 6 o „Wołyniu w Sejmie", „Jutro Pracy" (Nr. 7) analizuje „Nacjonalizm ukraiński".

ZAGADNIENIA KULTURALNO - OŚWIATOWE.

Styczniowy numer „Sygnałów" zamieścił ładny wywód A. Próchnika o „Trzech rewolucjach humanistycznych". Humanistyczna idea wyzwolenia człowieka do realizacji swej zmuszona była przejść przez trzy etapy. W pierwszym — okresie rewolucji duchowej, buntu przeciw średniowieczu, zostało postawione zagadnienie. W drugim — okresie rewolucji politycznej, rewolucji Francuskiej— wytworzyło się masowe dążenie do humanizmu. Trzeci — okres rewolucji społecznej przeżywamy obecnie, dążąc do zrealizowania idei na drodze sprawiedliwości społecznej, socjalizmu.

o sposobach zliberalizowania międzynarodowych stosunków gospodarczych. (Nr. 6 i 7). Poza tym pismo to zawierało albo teksty sejmowych przemówień o treści gospodarczej albo omówienie spraw dla nas zbyt specjalnych. Z polskich zagadnień gospodarczych główne zainteresowanie budzi C.O.P., o którym piszą dużo. Cykl artykułów M. Wańkowicza „Ognisko siły: C.O.P." drukował „Naród i Państwo" w Nr.Nr. 44—50 ub. r. W „Pracy Obywatelskiej" (Nr. 2) J. Krawczyńska opisuje „Jak powstaje C.O.P., W Nr. „Jutra Pracy" W. Ihnatowicz pisze „o wyzwolinach energii itd. Jedyny S. Rymar w „Myśli Narodowej" Nr. 1 wyraża zastrzeżenia, jakie budzi w nim realizowanie wielkich przedsięwzięć przed wykonaniem prac podstawowych, np. załatwieniem sprawy surowców. Sprawy spółdzielczości porusza „Wieś Polska" (Nr. 2) i „Spólnota" (Nr. 4 i 5), które informują o dorobku polskich spółdzielni (300 tys. członków, 18 milionów kapitałów własnych, 120 mil. obrotów rocznie).

KRONIKA GOSPODARCZA

Związek Izb Przemysł.-Handlowych zajął się sprawą zorganizowania gospodarki odpadkowej w Polsce. Na konferencji odbytej w lutym b. r. w Związku Izb prof. E. Trepka wygłosił reftrat, w którym wykazał znaczenie zużytkowania dotychczas marnujących się wartości pod względem walutowym (zmniejszenie importu), sanitarno - porządkowym (podniesienie czystości), społeczno-wychowawczym (wciąga ludność do szerszej akcji gospodarczej). Chcąc należycie zorganizować gospodarkę odpadkową trzeba ją prowadzić w trzech działach odpadków: przemysłowych, śmietniskowych i domowych. Najważniejsze rodzaje odpadków stanowią: kości (do przerobu na łój kostny, klej i mączkę kostną), szmaty (na papier, do fabryk włókienniczych), metale przetapianie w hutnictwie), stary zużyty papier, szkło, odpadki gumowe i t.d. Charakterystycznym przykładem jest sprawa szmat. Sprowadziliśmy ich z zagranicy w 1936 r. 24 tys. ton za 25 mil. zł., w 1937 r. 23 tys. ton za 29 mill: zł: Oprócz tego krajowych szmat zużywa przemysł włókienniczy i papierniczy za około 20 mil zł. rocznie. Możnaby podnieść znacznie pod względem ilościowym zbiórkę szmat krajowych, ale wymaga to fachowego sortowania, czyli przede wszystkim podniesienia zbiórki szmat pod względem jakościowym.

Ten sam temat był przedmiotem referatu druha Tadeusza Kijeńskiego, kierownika Wydziału Administracji Gospodar. w Izbie Przem.-Handl. w Warszawie, wygłoszony na zebraniu Warszawskiego Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość.

W dniu 18 lutego 1938 r. odbyło się doroczne walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego. Wzięło udział 106 akcjonariuszów reprezentujących 300.400 akcyj imiennych. Zatwierdzono sprawozdanie za r. 1937, bilans, r/k strat i zysków i podział zysków. Uchwalono dywidendę 8 zł. od 100 zł. akcji.

Tempo rozrostu P. K. O. wykazują cyfry: za 1927 r. stan wkładów w mil. zł. 68, w r. 1937 — 782, liczba książeczek oszczędn. w 1927 r. 180.000, w 1937 r. — 2.920.000.

Czasopismo „DROGI POLSKI" informuje, iż **kapitał prywatny** ziem północno-wschodnich zamierza budowę dwóch fabryk celulozy, fabrykę dykty i tektury, suszarni owoców, jagód i grzybów.

TYGODNIK HANDLOWY informuje, iż w następ. miastach będą miały powodzenie polskie sklepy branży żelaznej: Augustów, Będzin, Biłgoraj, Ciechanowiec, Dąbrowa Górnicza, Dobre k. Nieszawy, Głębokie (i cały powiat Dziśnieński), Grajewo, Hajnówka, Irena k. Dęblina, Kamień Koszyrski, Kielce (hurt), Kiwerce, Klesów, Końskie, Lipno, Lublin (większy sklep), Łuków, Łuniniec, Mołodeczno, Ołyka, Ostrowiec, Pilica, Pińczów, Puławy, Sierpc, Sosnowiec (większy sklep), Szczebrzeszyn, Tomaszów Lubelski, Wołkowysk, Wołomin, Wołożyn, Zdzięcioł i Zuromin.

Informacje — Stowarzyszenie Kupców Polskich, Warszawa, ul. Zielna 50.

PRZEDSTAWICIELSTWA DO OBJĘCIA. — Firma szwedzka przyjmie reprezentacje na następ. towary: guziki (z galalitu, bakelitu, drzewa orzechowego dla konfekcji pań i panów), rękawiczki trykotowe dla pań i panów, bawełniane chusteczki do nosa, cerata, tkaniny z wełny i bawełny oraz inne wyroby włókiennicze. Informacji udzieli Izba Handlowa Polsko-Szwedzka, Warszawa, Królewska 3.

KONIECZNA LEKTURA. — Każdy kupiec, sprzedawca, akwizytor czy kandydat na kupca powinien przeczytać następ. książki Antoniego Tatonia i Kaz. Jabłowskiego: „Sprzedaż Sklepowa"; „Zakup towarów przez kupca detalicznego"; „Mój sklep".

W styczniu r. b. importowano do Polski około 200 samochodów za cenę zł. 830.000.

„I. K. C." donosi, że „po raz pierwszy od czasu kryzysu wskaźniki produkcji przemysłowej, obliczone przez Główny Urząd Statystyczny, osiągnęły poziom roku najlepszej koniunktury, t. j. roku 1928. Opublikowane ostatnie liczby za listopad roku ubiegłego wykazują wskaźnik produkcji przemysłowej dóbr wytwórczych 100, a wskaźnik dóbr spożywczych 104 — wobec cyfry 100 przeciętnej za cały rok 1928.

Poprawa objęła górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy, chemiczny, mineralny i t. p. W szczególności wyraźne postępy gospodarcze Polski uwypuklają dane statystyczne przy porównaniu produkcji przemysłowej w latach 1936 i 1937. Tak np. węgla kamiennego wydobyto w roku 1936 — 29.747 tys. ton, natomiast w roku 1937 — 36218 tys. ton, koks 1616 tys. ton i 2126 tys. ton, cement 1052 i 1284 tys. ton, naczynia emaliowane żelazne 6081 i 8628 tys. ton, naczynia blaszane 6111 i 7090 tys. ton, azotniaki 28518 i 69098 tys. ton, saletrzak 11822 i 18875 tys. ton, saletra sodowa 4185 i 7303 tys. ton, saletra wapniowa 41892 i 56626 tys. ton i t. d. Są to przykładowe cyfry podstawowych artykułów przemysłowych.

Do zwiększenia tempa poprawy gospodarczej przyczyniły się w poważny sposób inwestycje państwowe na kwotę ponad 800 mil. złotych w roku 1937. Na rok 1938 preliminowane są w wysokości miliarda złotych.

Według oświetlenia koniunktury przez Bank Gospodarstwa Krajowego, płynność rynku pieniężnego jest duża, do czego przyczynia się trwający ruch zwyżkowy wkładów oszczędnościowych. Przeprowadzona w końcu roku ubiegłego obniżka ceny kredytów wpłynęła również na potanienie pieniądza na prywatnym rynku poza bankowym, nie przyczynia się jednak dotąd do większego obrotu papierami wartościowymi, mimo że kursy wałorów, zwłaszcza akcyj, zwyżkują.

Eksport ceraty z Polski wzrósł w roku 1937 o 100% w stosunku do roku 1936, z 220.000 zł. na 440.000 zł. Esportujemy do Rumunii, Chin, Argentyny, Holandii, Egiptu i Persji.

* * *

Bilans osiągnięć zeszłorocznych pt. „Elementy sytuacji międzynarodowej świata w 1937 r." otwiera bieżący rocznik „Polski Gospodarczej". Drugim artykułem o charakterze ogólniejszym jest artykuł pt. „Idee p. von Zeelanda"

Praca do objęcia

Główna Kwatera Harcerzy ogłasza konkurs na stanowisko instruktora objazdowego i jednocześnie sekretarza wydz. st.-harc. G. K. H.

Praca ta byłaby do objęcia już z dniem 1 maja b. r. Wynagrodzenie zależne będzie od kwalifikacyj kandydata.

Warunki stawiane kandydatom są następujące:

1) posiadanie stopnia instruktorskiego (hm, lub phm),

2) wykazanie się 2-letnią przynajmniej pracą st. harc. na stanowisku kierowniczym (kierownik kręgu, ref. sth. w hufcu i t. p.),

3) wykształcenie przynajmniej średnie,

4) referencje przełożonego harc. i dwóch instruktorów pracujących w st. harcerstwie.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Główna Kwatera Harcerzy (Wydział st. harc.), Warszawa, ul. Piusa XI 8 m. 2.

Korespondencja Redaktora

Kaczyński L. — Grzymałów: Za miły list serdecznie dziękuję. Z reszty przysłanego materiału interesuje mnie bardzo zagadnienie poruszone w artykule „Przywróćmy życiu normy honoru", musiałoby być jednak potraktowane bardziej wszechstronnie i głębiej.

Faszczewski J. — Gniezno: „Mir w Gnieźnie" będzie umieszczony w numerze najbliższym.

S. S. — Warszawa: Z recenzji teatralnej nie skorzystam. Słaba.

Grudziński A. Warszawa: Przysłany artykuł umieszczę w numerze najbliższym.

Zawirska J. — Warszawa: Serdecznie dziękuję za artykuł. Wydrukuję.

Załuski Stefan — Warszawa: „Kompleksy starszo-harcerskie" spóźniły się. Zarezerwować miejsca nie mogłem. Wobec nagromadzenia się materiału, za drugi artykuł o Estonii narazie dziękuję.

S. D. Lublin: Sam miałem zastrzeżenia co do artykułu dha Zajączkowskiego, jednak artykułu Szanownego Druha „Czy nie „odharcerzanie" harcerstwa" umieścić nie mogę ze względu na... nieopanowane oburzenie.

Toczyski J. „W obronie słusznej sprawy" wydrukuję.

S. M. — Gniezno: Ze względu na koszty i czas — obszernej korespondencji prowadzić nie mogę. Za próbkę usterek stylistycznych w Waszym artykule niech posłuży fragment następujący: „Nigdy Druhu Autorze nie stawiajcie wykrzyknika w polemice i nie wyrażajcie przez niego „pas", lub szkoda czasu na dalszą dyskusję, bo przez to prędkie powiedzenie jeszcze wszystko nie załatwione i w należytej formie potraktowane". Jeszcze raz zaznaczam: nie mam zastrzeżeń co do wypowiedzianych myśli, lecz co do ich sposobu wyrażania.

Redaktor Naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny; Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.